Nr 290. Kraków, Sobota 19 Grudnia 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	[illegible]
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów nieofrankowanych nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcner i A. Salamonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plehn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Cesarskie rozmowy.

Kraków, 18 grudnia.

Tegoroczne rozmowy cesarza austryackiego przy „cercle" po przyjęciu delegacyj nie miały bez głębszego znaczenia. Pomimo, że rozmowy te nie są aktem urzędowym, nie uwalniają one jednak gabinetu dra Koerbera od odpowiedzialności za słowa, które padły z ust cesarza, jako czynnika konstytucyjnego. I ze względu na tę okoliczność, mają wszelkie, publiczne enuncyacye korony, gdziekolwiekby one padły, wielkie polityczne znaczenie.

Nie mogło chybić zwłaszcza wrażenia odezwanie się cesarza do chorwackiego posła ks. Biankiniego i czeskiego parlamentarzysty Kramarza. Pierwszego zestrofował cesarz za wyrabianie „hałasów" w ciałach reprezentacyjnych, drugiemu pogroził, że Czesi na drodze obstrukcyi niczego nie uzyskają. Te rozmowy świadczą, że w kołach dworskich powiał wiatr dla Czechów i Chorwatów niekorzystny, że wpływy niemieckie, zresztą nigdy tam nie słabnące, wzmogły się znowu ostatniemi czasy.

Ta zmiana łatwą jest do wytłomaczenia. — Już rozkaz cesarski z Chłopów, proklamujący jednolitość armii austro-węgierskiej, a właściwie jej niemiecki charakter, zbliżył do korony to stronnictwo niemieckie, które dotąd trzymały się na uboczu i z większą tęsknotą zwracały oczy ku Berlinowi, niż ku wiedeńskiemu burgowi. Utrudniła się przez to w wysokim stopniu akcya ugodowa czesko-niemiecka, zwłaszcza, gdy Czesi z dalszego uregulowania kwestyi językowej uczynili warunek swego udziału w pracach parlamentu. Położenie zmieniło się też, pod naporem czeskiej, obstrukcyjnej opozycyi, tak dalece, że parlament stał się niezdolnym do pracy i zmarnował tylko kilka tygodni drogiego czasu.

Trudności piętrzyły się zatem i odcięły rządowi drogę do odwrotu, wykazując niemożliwość posługiwania się nadal półśrodkami, lub... obietnicami. Czesi otwarli rządowi jedno tylko wyjście z sytuacyi: federacyę. Wniosek Forzta jest drogowskazem, w tej sprawie bardzo wyraźnym.

Najwidoczniej w sferach dworskich pomysł ten przedstawiono jako niewykonalny, bo zagrażający niemieckiemu charakterowi Austryi, i tem sobie tłomaczyć należy nacisk, jaki wywrzeć starała się korona na Czechów, aby zawrócili się z obranej drogi.

Chorwaci znowu weszli w niemiłe dla centralistów niemieckich konjunktury z Serbami. To zbliżenie się dwóch, tak blisko spokrewnionych, a dotąd zwaśnionych, szczepów słowiańskich dokonało się właśnie w tym celu, aby skuteczniejszą podjąć walkę z naporem niemieckim. Ba, nawet doszło do tego, że w Sejmie zadarskim odezwały się z ław chorwackich głosy, wzywające do łączenia się choćby nawet z Włochami, celem podjęcia tem skuteczniejszej walki z żywiołem germańskim.

Widmo koalicyi chorwacko-serbsko-włoskiej musiało wystraszyć Niemców a rządowi pokrzyżować plany, kiedy aż z ust cesarza padły słowa nagany dla przedstawiciela ludu chorwackiego.

Z przedstawicieli ludów słowiańskich, jedynie posłowie polscy spotkali się z życzliwemi słowy ze strony cesarza. Rzecz to wielce znamienna, że zdobyczy tej nie zazdroszczą nam ani Czesi, ani Chorwaci, uważają bowiem słowa cesarskie, zwłaszcza skierowane do p. A. Jaworskiego, za naturalne następstwo politycznego stanowiska, jakie w parlamencie zajmuje Koło polskie. Uznanie korony zwracało się też w pierwszym rzędzie do osoby Eksc. Jaworskiego, którego chęć pośredniczenia między stronnictwami zyskała cesarską pochwałę.

Równoczesne jednak zaakcentowanie przez koronę rzekomych zasług dra Koerbera dla Galicyi, uwzględniania przez niego kulturalnych potrzeb naszego kraju — każe się domyślać, jakoby Galicya, zdaniem korony, otrzymała już dostateczną za zasługi Koła polskiego nagrodę. Tkwi w tem precedens dla nas bardzo niemiły, bo znowu przedstawiono nas, jako „nasyconych" — a więc bardzo mało, lub nic nie mających do żądania.

I na tym punkcie kraj wychodzi bardzo... kuso, bo rząd i Niemcy zyskują pewien wobec żądań naszych motyw, dla nas wcale nie pożądany. Sukces więc jest tutaj, powtarzamy, osobistej jedynie natury.

Ratujmy posterunek narodowy na kresach!

Z Ostrawy Morawskiej odzywa się do społeczeństwa polskiego grono patryotów z usilnem a słusznem wołaniem o pomoc. — Tamtejszy „Dom polski" ciągle jeszcze walczyć musi ciężko o byt, chociaż pomoc, której mu potrzeba, wcale nie przechodzi zasobów społeczeństwa naszego.

Otrzymaliśmy w tej sprawie odezwę, którą w imieniu Rady nadzorczej „Domu polskiego" w Ostrawie Morawskiej podpisali pp. prof. dr Ernest Bandrowski i Andrzej Oleś. — „Idea domów ludowych — powiada odezwa — i szerzenia oświaty tą drogą wnika już coraz bardziej w myśl społeczeństwa. Dowodzą tego coraz to nowe projekty organizacyi domów ludowych w różnych miejscach kraju, że wymienimy chociażby tylko Kraków, Frysztat, Borysław, Gliniany i t. d. Ale przy tem pragnieniu stwarzania ognisk nowych, nie wolno nam zapominać o instytucyach już powołanych do życia, a stałej opieki społeczeństwa potrzebujących. To też Rada nadzorcza „Domu polskiego" w Ostrawie Morawskiej, zbadawszy na odbytem w dniu 4 grudnia b. r. stan majątkowy Domu i przyjąwszy do zatwierdzającej wiadomości przedłożony przez dyrekcyę budżet Domu na rok 1904, przedkłada go ogółowi społeczeństwa, przypominając, że ciąży na niem obowiązek podtrzymywania tej kresowej placówki polskości".

Nie podajemy wszystkich szczegółów tego budżetu, zaznaczamy tylko fakt, że budżet na rok 1904 „Domu polskiego" wykazuje 6.880 koron deficytu. Mianowicie wydatki wynoszą 12.400 koron, dochody zaś 5.520 koron. A deficyt ów, jak słusznie podnosi odezwa, możnaby usunąć, gdyby się znaleźli ludzie ofiarni i pospieszyli „Domowi polskiemu" z pomocą, rozkupując udziały.

Rata coroczna, płacona Bankowi hipotecznemu w Bernie, wynosi 7.400 koron, procent, opłacany browarowi czeskiemu w Ostrawie, 2.200 koron. — „Gdyby — czytamy w odezwie — chociaż dług browaru ostrawskiego w kwocie 40.000 koron mógł zostać spłaconym, odpadłoby 2.200 koron rocznie, całkiem bezużytecznie, bo wyłącznie na opłacanie procentu, wkładanych. Browarowi płaci się $5^1/_2$%. Skonwertowanie pożyczki na 4% jużby pewną ulgę przyniosło. — pomocy w tym względzie mógłby nam użyczyć jaki zamożny patryota bez narażenia się na jakiekolwiek straty".

Tyle mówi odezwa, której autorowie nie żądają datków składkowych, lecz kupowania przez publiczność udziałów, tudzież umożliwienia konwersyi wysoko oprocentowanej pożyczki. Czyż potrzeba zachęcać społeczeństwo nasze, tak pochopne do ofiarności, ażeby pospieszyło z pomocą zagrożonemu posterunkowi narodowemu na kresach? Wszak to społeczeństwo, które przez tyle lat dawało fundusze na gimnazyum polskie w Cieszynie, z pewnością nie odwróci się od „Domu polskiego" w Ostrawie Morawskiej. Przecież kupując udziały po 20 K, nie tracimy kapitału, a im większą rozkupimy liczbę, tem większe zyskujemy bezpieczeństwo dla naszych funduszów. Przypominamy tedy ogółowi patryotycznemu sprawę „Domu polskiego" w Ostrawie Morawskiej. Spieszmy na ratunek narodowego posterunku na zachodnich kresach!

Zgłoszenia po udziały i wszelkie datki przesyłać należy na ręce przewodniczącego komitetu obywatelskiego dla sprawy „Domu polskiego" w Ostawie Morawskiej pod adresem: O. Bujwid, Kraków, Kolejowa 3.

Ciemnota Galicyi.*)

VI.

Era Bobrzyńskiego odznaczała się niezwykłem teroryzowaniem nauczycielstwa ludowego, dzięki czemu szeregi zawodowego nauczycielstwa przerzedzały się coraz bardziej, a luki wypełniały się wolontaryuszami. Despotyzm dochodził do absurdu. Dr Bobrzyński chciał z nauczycieli porobić ślepych wykonawców zaprowadzonego przez siebie systemu, wzbraniał im nieledwie myśleć o tem, co się w szkolnictwie dzieje. „Chciałbym wpłynąć na wszystkich nauczycieli szkół średnich — mówił w Sejmie 15 lutego 1897 r. — by się pozbyli pewnego pesymizmu, który ich, ogółem biorąc, cechuje. Pragnąłbym gorąco, aby nie były poddawane dyskusyi dziennikarskiej i nie były publikowane te sprawy szkolne wewnętrzne i nauczycielskie, na których publiczność nic nie zyska, w których nie użyczy pomocy (!), a z których publikowania tylko ujma i szkoda dla samychże nauczycieli".

Dla nauczycieli ludowych miał dr Bobrzyński bardzo ciężką rękę, zwłaszcza dla tych, którzy nie działali w duchu jego systemu szkolnego, lub którzy obowiązki obywatelskie wykonywali nie po myśli stronnictwa konserwatywnego. — Znane są fakta, że gdy chodziło o wybór konserwatysty na posła, mieli nauczyciele i inspektorowie nieograniczoną swobodę i zachętę, jeździli za urlopem po wsiach, agitowali, walczyli słowem i pięścią, otrzymując później w nagrodę lepsze posady, inspektury, dyrektury seminaryów nauczycielskich itp. Natomiast surowo byli karani ci, którzy w odmiennym poszli kierunku lub przynajmniej mieli nieszczęście nie podobać się któremu z dygnitarzy świeckich, lub kościelnych.

Obniżanie kwalifikacyj nauczycielskich, było następstwem tego systemu i echem sławnego wniosku Kramarczyka w Sejmie, żądającego przywrócenia dyaków i organistów na nauczycieli ludowych.

*) Światłomir. Ciemnota Galicyi w świetle cyfr i faktów. 1772—1902. Czarna księga szkolnictwa galicyjskiego. Lwów. Polskie Towarzystwo nakładowe. 1904.

Rada szkolna wydała rozporządzenie z dnia 18 lutego 1899 l. 1906, którem „pozwoliła na mianowanie nauczycielami pomocniczymi kandydatów, którzy ukończyli szkołę wydziałową(!) pięcio lub sześcioklasową, wreszcie kandydatek które ukończyły szkołę wydziałową innej klasową a następnie złożyły egzamin na mistrzynie ogródków freblowskich lub nauczycielki robót ręcznych kobiecych". „Nauczycielowi pomocniczemu może być służba wypowiedziana na sześć tygodni przed końcem roku lub półrocza". Obok tego postarał się dr Bobrzyński o założenie sześciotygodniowych szkół w Wieliczce, Sokalu, Żółkwi do kształcenia uczenic szkół wydziałowych na nauczycielki ludowe.

Ale nawet zapychanie luk takiemi „siłami" nie mogło czynić zadość żywiołowej wprost potrzebie otwierania nowych szkół, bo przecież nietylko pozostawały dawne, nie otwarte z braku nauczycieli, szkoły, lecz ludność zwiększała się i do szkół istniejących coraz więcej napływało dzieci. „Tymczasem — pisze autor „Ciemnoty" — pewną część nauczycieli dr Bobrzyński usunął z posad, pewna część sama usunęła się z pod jego „opiekuńczego" skrzydła, a gdy znów pewna część ukończonych seminarzystów nie miała wcale ochoty do zakosztowania losu poprzedników, siłą tych wszystkich wydarzeń nadeszła chwila, że nie można było w tysiącach szkół „bezwarunkowo" uczynić zadość życzeniu ustawy. Zaprowadzało się więc stopniowo naukę półdniową z liczbą uczniów znacznie większą od przepisanej i doszliśmy do tego, że w roku zeszłym mieliśmy z wyjątkiem 258 wszystkie zresztą inne szkoły ludowe w kraju z taką półdniową, o trzecią część przeszło w wymiarze godzin uszczuploną nauką. Dzieci rodzice i oświata są obecnie o trzecią część swych praw pokrzywdzone, ale budżet krajowy oszczędza na tej spekulacyi płace dla 800—1000 nauczycieli, którychby przyjąć należało, gdyby wedle brzmienia ustawy na jednego nauczyciela przypadało najwyżej 80 dzieci.

To wszystko jednak nie mogło zaradzić napływowi dziatwy szkolnej, a przepełnienie szkół wzrastało tak dalece, że w wielu z nich na jednego nauczyciela przypadało 120, 150 a nawet 180 dzieci. Dr Bobrzyński jednak nie starał się o zaradzenie brakowi nauczycieli przez żądanie odpowiedniej regulacyi płac nauczycielskich: on miał inny sposób na załatanie tej dziury. Oto okólnikiem z dnia 21 października 1894 l. 23.558 rozporządził, aby w szkołach, „w których nawet zaprowadzenie półdziennej nauki nie zaradza przepełnieniu", uczyć dzieci I. i II. stopnia po $1^1/_2$ godziny, natomiast dzieci III. i IV. stopnia co drugi dzień naprzemian po 2 godziny dziennie (!). Równocześnie pozwolono Radom szkolnym okręgowym odroczyć wpisy dzieci, mających wstąpić świeżo do szkoły, gdyby tego okazała się potrzeba. Doszło nawet do tego, że, jak stwierdziło sprawozdanie Rady szkolnej z 6 grudnia 1897, otwieranie szkół nowych odbywało się kosztem szkół dawniejszych, które traciły nauczycieli i musiały być zamykane.

Reasumując działalność oświatową Sejmu i Rady szkolnej w zakresie szkolnictwa ludowego, pisze autor „Ciemnoty":

„Od czasu rzezi galicyjskiej aż do objęcia steru oświaty publicznej przez Radę szkolną krajową, w ciągu 23 lat, przybyło (pod rządami duchowieństwa) w całym kraju średnio po 9 szkół każdego roku, potem, do czasu nominacyi dra Bobrzyńskiego na wiceprezydenta Rady szkolnej, w ciągu dwóch dziesiątek lat przyrastało blisko po 50 szkół rocznie, a w 11-letnim okresie urzędowania byłego wiceprezydenta, powiększał się dobytek szkół średnio zaledwie po 44 każdego roku, to znaczy, że każda z nowo założonych szkół czynnych przypadała w tym czasie na dwa obecne powiaty! W r. 1862 jedna szkoła przypadała na 1870 mieszkańców i po 39 latach pozostało, „jak bywało", bo jedna szkoła w r. 1901 liczy się także na 1827 mieszkańców. Tosamo działo się z analfabetyzmem. W r. 1889, a więc w chwili pierwszego zamachu stańczyków na oświatę ludu, mieliśmy 3,827.298 analfabetów w wieku powyżej 6 lat i po 21 latach mamy ich, w chwili ustąpienia dra Bobrzyńskiego z Rady szkolnej, znowu prawie tyle, bo marnego ubytku 400 tysięcy analfabetów nawet w rachubę brać nie można".

„Jakimże strasznym wyrzutem — woła autor — są te cyfry dla tych wszystkich, w których ręku spoczywało dotychczas szafarstwo oświaty ludowej!"

Niemcy na usługach Rosyi.

Opozycyjna prasa niemiecka w Rzeszy nieraz już zwracała uwagę, że głośny a butny frazes Bismarcka, iż „Niemcy oprócz Boga nikogo się nie boją" — należałoby uzupełnić jeszcze dodatkiem: „i prócz Rosyi". Faktem bowiem jest, że rząd niemiecki z żadnym czynnikiem w wielkiej polityce tak się nie liczy, jak właśnie z Rosyą. Pominąwszy już usługi, jakie Prusy oddawały Rosyi stale w sprawach polskich, zwłaszcza w r. 1831 i w r. 1863, to i w nowszych czasach pełno mamy przykładów niezwykłej usłużności władz pruskich i niemieckich dla rządu carskiego. Bywały wprawdzie chwile, w których Bismarck stawiał się sztorcem przeciwko interesom Rosyi, lecz były to tylko chwilowe „aberacye", po których zwykle, jak gdyby dla przejednania gniewu carów, następowała tem większa uległość. — Od czasu zaś, gdy obecny władca Niemiec zaczął wywierać na politykę wpływ osobisty, uległość ta przybrała niebywałe rozmiary.

Wiadomo, że n. p. wszystkie akta z procesów młodzieży polskiej w zaborze pruskim doręczano w odpisach władzom rosyjskim, ażeby i tym władzom umożliwić ewentualne wyśledzenie „tajnych związków polskich". Obecnie w podobny, a nawet jeszcze jaskrawszy sposób dopomagają władze niemieckie, specyalnie zaś pruskie, policyi rosyjskiej do tropienia ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

Przed kilku tygodniami aresztowała policya pruska kilku przebywających w Niemczech Rosyan pod zarzutem niebezpiecznych knowań politycznych. Równocześnie odbyto w ich mieszkaniach rewizye i zabrano mnóstwo rozmaitych papierów. W pierwszej chwili mniemano, że chodzi tu o knowania, zwracające się także przeciwko rządowi pruskiemu. Rychło atoli przekonano się, że policya pruska działa w tym wypadku wyłącznie w interesie Rosyi. — Rosyanie, u których odbyto rewizyę, podejrzani byli o przemycanie pism rewolucyjnych do caratu i to wystarczało zupełnie, aby wytoczyć przeciwko nim śledztwo. I w tym wypadku wszystkie papiery i druki natychmiast wydano władzom rosyjskim. Rezultat tej usłu-

Gdy lecą liście...

Pan Andrzej nie mieszał się do ożywionej rozmowy, jaką obie panie prowadziły z jego siostrzeńcem. Przeciwnie, wesoły nastrój i częste wybuchy śmiechu pani Zofii raziły go i drażniły. Dowcipy młodego Szalickiego wydawały mu się pustemi i płaskiemi, i bezwiednie brał jej za złe, że się niemi tak szczerze bawiła. Prócz tego niezadowolony był z miejsca, które przypadkiem, czy umyślnie wyznaczyła mu w powozie. Nie siedział naprzeciw niej, lecz miał przed sobą ociężałe i przekwitłe kształty starszej kuzynki. Przedewszystkiem jednak czuł, że niepokój, który go nie opuszczał od czasu ostatniej choroby, teraz w nim rósł i opanowywał wszystkie nerwy. Milczał tedy, zdając sobie sprawę, że owo milczenie chwilami stawało się dla towarzystwa przykrym rozdźwiękiem. To go rozstrajało jeszcze silniej.

Pojazd sunął prędko szeroką aleją, mijając setki innych. Z obu stron alei ciągnęły gęste tłumy przechodniów. Od krańca, w którym połyskiwały żółte ogniki oświetlonych już kawiarni, niósł się przytłumiony poszum miasta. Turkot kół, chrzęst wagonów, toczących się po wiadukcie, ostre dzwonki tramwajów, echa krzyków i nawoływań... Niekiedy odezwały się skoczne tony walca i cichły. Wielki park wchłaniał te odgłosy i tłumił. Przedwieczorne opary pełzały po rozległych murawach. Powietrze przesiąkłe było wilgocią.

— Takam panu wdzięczna za przejażdżkę! — wróciła się nagle pani Zofia do pana Andrzeja. — Śliczną miał pan myśl. Te drzewa są tak piękne! Tylko w jesieni są tak piękne! Niech panowie spojrzą tam, gdzie gąszcz. Co za orgia barw! Żółte, pomarańczowe, rudawe, to znów zielone. Jakie napięcie kolorów! Zupełnie, jak na obrazach...

Młody blondyn odpowiedział:

— Gastona Latouche...

— Prawda? Pamięta pan?... Ach, jak ja lubię jesień! Wiosna osłabia mnie i denerwuje. W jesieni zaś tkwi taki dziwny sentyment!...

Oczy pani Zofii zasnuły się lekką mgłą. Twarz powlokła się rumieńcem, wąskie usta pokraśniały, nozdrza poruszyły się kilkakrotnie. Była rozmarzoną i jednocześnie podnieconą. Pan Andrzej patrzał w nią, nie tając zachwytu. Zapomniał o swoim złym humorze i troskach. Obejmował szczęśliwem spojrzeniem jej drobną i szczupłą postać androgyny, pełną młodzieńczego, zmysłowego wdzięku.

Gdy jej nie widział kilka dni, w duszy rozsiadały mu się tęsknota i smutek. Przy niej przestawał myśleć o swoich posrebrzonych włosach. Wracało mu poczucie młodości. Nie budził zazdrości w jej mężu i, nie obawiając się obmowy, mógł odwiedzać ją niemal codziennie, towarzyszyć na przechadzki i zabawy. Ona zwierzała mu się ze swoich kłopotów i zmartwień. Lecz tych kłopotów i zmartwień nie brała zbyt poważnie. Często, nim skończyła o nich mówić, już z nich sama drwiła. Jej sceptycyzm i wrodzone wielkomiejskie zepsucie drażniły i zarazem pociągały pana Andrzeja, który, mimo sztucznych pozorów viveur'a, był w głębi naiwnym lirykiem. To zepsucie, którem lubiła się popisywać, wydawało mu się przecież tylko zewnętrznym pokostem. Czarowała go jej rozbujała ochota do życia i ciekawość nowych wrażeń.

— Czy pani nie zimno?

Kuzynka pani Zofii odparła:

— Trochę. A panu?

Pan Andrzej czuł już od kilku chwil chłodny dreszcz, który chodził mu po plecach. — Wstydził się jednak przyznać.

— Nakryjemy się pledem...

Rozpostarł pled, otulając starannie kolana pań.

Stangret zaciął konie i powóz ruszył nagle ze zdwojoną szybkością. Pani Zofia szepnęła:

— Tak lubię...

Przechyliła się w tył i przymknęła powieki. Przez kilka dłuższych chwil wszyscy milczeli. Wtem pani Zofia poruszyła się.

— Dlaczego pan dawniej nie przyprowadził nam swojego siostrzeńca? — spytała pana Andrzeja. — To z pańskiej strony bardzo niegrzecznie.

— Bo ja sam nie wiem, kiedy on się zmienił w dorosłego człowieka. Wczoraj był jeszcze dzieciakiem.

Szalicki uśmiechnął się, nieco zakłopotany i skubał niewielkie wąsiki.

Pani Zofia rzekła:

— Ładny dzieciak! Wąsy zakręca, jak węgierski kapitan...

Wcisnęła się znów wygodnie w poduszki oparcia. Na ustach jej pozostał wszakże zagadkowy uśmiech. Parę razy drgnęła nerwowo.

Szalicki zamilkł, ręce schował pod pled i przyglądał się z pozorną obojętnością przemykającym powozom. Gdy pled z jednej strony począł się usuwać, pan Andrzej chciał go poprawić. Szalicki zbyt prędkim rzutem wyjął swoje dłonie. Pani Zofia poprawiła się gwałtownie na siedzeniu...

Panu Andrzejowi zrobiło się duszno. Nie powiedział ani słowa i oczy odwrócił w stronę dymiących oparami trawników, nie chcąc spotkać się ze wzrokiem pani Zofii. Ona zaś jęła rozmawiać żywo...

Atoli teraz już jej szczebiot i paradoksy nie rozjaśniły oblicza pana Andrzeja. Siedział chmurny z zaciśniętemi wargami.

— Co panu jest, panie Andrzeju? Gdzież zwykły dobry humor?

— Jest mi trochę chłodno i zważywszy na moją niedawną chorobę, obawiam się...

— Wracajmy do domu!

— Dlaczegoż państwo mieliby przerywać spacer? Niech panie wybaczą tylko, że ja wysiędę. Pójdę piechotą, żeby się rozgrzać.

Pan Andrzej uparł się i mimo przełożeń i namów, obstał przy swojem. Pożegnał się, zatrzymał powóz i wysiadł.

Gdy zniknął w tłumie, pani Zofia z widoczną ulgą rzekła do Szalickiego:

— Pański wuj postarzał się bardzo. Jeszcze na wiosnę był taki rzeźki.

Szalicki odparł:

— W tym wieku przesilenie następuje niewiadomo kiedy. Wystarcza najmniejsza choroba...

I jak gdyby mu ręce znów zmarzły, schował je prędko w fałdach pledu.

Panu Andrzejowi krzykliwa ciżba była nieznośna. Nie poszedł główną aleją, lecz skręcił w wąską ulicę, obramowaną dwoma rzędami kasztanów i wiodącą na przełaj ku miastu. — Zazwyczaj wyprostowany, jak struna, teraz przygarbił plecy, ramiona opuścił, o pozorach elastycznych ruchów zapomniał. Czuł się nieskończenie przygnębionym. W duszy zrobiło mu się ciemno. — Uczucie, którego doznawał, nie było właściwie ani zazdrością, ani rozczarowaniem, ani gniewem. Było w niem potrochu wszystkiego, ale górowało wielkie znękanie. On, który ją znał tak dawno, ledwo rękę czasem odważył się ścisnąć nieco mocniej. — A ten młodzik, co ją poznał przed kilku dniami dopiero... Mimo poniewolnej niechęci, jaką w nim rozbudził Szalicki, pana Andrzeja nie opuściła trzeźwość umysłu. Mógłżeby się zdobyć na takie zuchwalstwo, gdyby go do niego nie upoważniła? I czyż ja nie byłem równie śmiałym, gdy miałem jego lata? Teraz brak mi tej śmiałości i pewności siebie, bo włosy siwieją...

Pan Andrzej otrząsnął się nerwowo. Starość? Wyprostował plecy, poprawił cylinder, przyśpieszył kroku. Lekki wiatr się zerwał i z kasztanów posypały się żółte, skurczone od chłodu i zeschłe już liście. Leciały cicho, z ledwie dosłyszanym szmerem padały na rozmiękłą ziemię i murawę. Pan Andrzej jednak dobrze słyszał ów szelest. Dźwięczał mu w uszach, niby jednostajna, dziwnie smętna melodya. Spojrzał do góry. Czarne gałęzie drzew wyzierały już z pośród przerzedzonej gęstwy. Co moment odrywały się inne liście i wolno, wolno kładły się u jego stóp...

Pan Andrzej wszedł do jasno oświetlonej kawiarni, w której od wielu lat stałym bywał gościem. Kazał sobie podać szklankę grogu i i zbliżył się do bilardów. Znajomi zaproponowali mu partyę karamboli. On zgodził się i za

żności rosyjskiej już się ujawnił. W Ufie aresztowano nagle i wywieziono na Sybir tamtejszego dyrektora biura statystycznego Paszkowskiego. Smutny ten los jego ma mieć ścisły związek z papierami, zabranemi przez policyę pruską u Rosyan Popowa i Krasikowa.

Podobnie ścisłą rewizyę przedsięwzięto także w Stuttgardzie w mieszkaniu wydawcy wychodzącego tam pisma rosyjskiego „Oswobożdenie" Struwego. Tu jednakże połów był bardzo mały, bo prócz kilku adresów abonentów tego pisma, nic nie znaleziono. Pochop do rewizyi u Struwego dał policyi niemieckiej list jego żony do niejakiego Treptowa w Kłajpedzie, ażeby załączone numery „Oswobożdenia" wysłał w listach rekomendowanych do Rosyi.

Ta poniżająca usłużność władz pruskich dla rządu carskiego wywołała w niezależnych kołach niemieckich wielkie wzburzenie. Poseł socyalistyczny Bebel w swej mowie budżetowej tak ją napiętnował: „Stosunek nasz do Rosyi przybiera już wszelkie znamiona czołgania się na brzuchu przed carat'em. Policya rosyjska gospodaruje w Niemczech, jak u siebie w domu. Faktem jest, że w Berlinie mamy setki tajnych policyantów rosyjskich, którzy posługują się w swych dochodzeniach policyą pruską. Pan Plehwe jest dziś bardzo wpływową osobistością w Niemczech".

Stronnictwo socyalistyczne zgłosiło też już interpelacyę w tej sprawie, która przyjdzie pod obrady zaraz po Nowym Roku. Wówczas dowiemy się zapewne innych jeszcze interesujących szczegółów.

Swoją drogą, dwaj najbardziej w tym kierunku poszkodowani Rosyanie, Krasikow i Popow, zwrócili się ze skargą na tę samowolę policyi pruskiej do prokuratoryi berlińskiej, a równocześnie wytoczyli policyi proces cywilny o zwrot zabranych bezprawnie papierów, względnie o odszkodowanie. Wyniku tego procesu oczekują w Niemczech z niemałem zainteresowaniem.

Sytuacya bez wyjścia.

Położenie króla Piotra w Serbii staje się coraz trudniejszem. Mocarstwa postanowiły wobec zbliżającego się noworocznego przyjęć galowych w konaku belgradzkim wysłać na urlop swoich posłów. Posłowie rosyjski i francuski już od dłuższego czasu bawią na urlopie. Teraz opuścił Belgrad poseł niemiecki, a za kilka dni po załatwieniu spraw bieżących pójdzie za jego przykładem także poseł austro-węgierski. Rządom mocarstw zależy na tem, aby ich reprezentanci nie byli zmuszeni wejść w styczność z królobójcami w otoczeniu króla.

To zarządzenie, a niemniej niezwykle ostre ustępy tak w austryackiej mowie tronowej, jak i w exposé hr. Gołuchowskiego, dotyczące Serbii, wywołały podobno w Belgradzie przygnębiające wrażenie. Już przed kilku tygodniami stronnictwo królobójców zwróciło się do rządu włoskiego z prośbą, ażeby pośredniczył między Serbią a mocarstwami w celu przywrócenia jakiegokolwiek „modus vivendi". Rząd włoski odpowiedział odmownie, dał atoli petentom radę, ażeby zwrócili się ze swoją prośbą do rządu francuskiego, który łatwiej może zdoła przebłagać gniew cara. — Czy „królobójcy" skorzystali z tej rady i z jakim skutkiem, niewiadomo dotychczas.

Z innej strony donoszą, że król Piotr, odczuwając boleśnie to swoje odosobnienie, zamierza teraz na seryo usunąć królobójców z wybitnych stanowisk a zwłaszcza z najbliższego otoczenia swego. Zamiar ten napotyka jednakże na nowe trudności. Królobójcy oświadczyli podobno, że gotowi są wprawdzie ustąpić a nawet podać się do dymisyi, lecz tylko pod warunkiem, że zajmowanych dziś przez nich stanowisk nie obejmą oficerowie, którzy okazywali przychylność poprzedniej dynastyi. Możliwem więc jest jedynie powołanie na te stanowiska oficerów, którzy dotychczas w żadnym kierunku nie zaznaczyli politycznych swych przekonań; liczba takich oficerów jest atoli w Serbii, gdzie także armia bierze żywy udział w polityce, bardzo szczupła.

Z Belgradu donoszą, że prasa serbska zamieszczając austryacką mowę tronową i exposé Gołuchowskiego opuściła ustępy, potępiające królobójców. Tymczasem z gazet zagranicznych rychło już dowiedziano się tam, jaką ocenę mord w konaku znalazł w obu tych enuncyacyach.

Z groźby zawartej w exposé austryackiego ministra spraw zagranicznych zdaje się wynikać, że rząd austro-węgierski zamierza teraz wywrzeć silny nacisk na króla Piotra w kierunku ukarania spiskowców, chociażby tylko zupełnem ich usunięciem z rządowych i wojskowych stanowisk. Krok taki uważać można za spóźniony. Należało go uczynić zaraz po dokonanej zbrodni i po wyborze nowego króla. Tymczasem Austrya pierwsza uznała króla Piotra prawowitym władcą Serbii bez zastrzeżenia, milczała dotychczas i spokojnie patrzyła na to, jak królobójcy opanowali nowego władcę i całą sytuacyę polityczną w Serbii, jak zwłaszcza stłumili w zarodku budzącą się reakcyę. Dziś, gdy już opinia w Serbii oswoiła się z dokonaną zbrodnią i władzą jej sprawców, dziś ta groźba Austryi wywoła jedynie nowe zamieszanie w tym kraju i wprawi króla Piotra w położenie niemal bez wyjścia.

Kronika paryska.

(Najnowsza powieść pani Poradowskiej. — Kilka słów o autorach. — Kobiety przeciwko modnym strojom żałobnym. — Uniformowane płaczki. — Wyprawa do bieguna południowego. — Salon automobilów).

(—) U Plona i Nourrita ukazała się pod tytułem „Mariage romanesque" nowa powieść p. Maryi Poradowskiej, cenionej tutaj autorki. Pani Poradowska mieszka w Passy, w domu, którego okna wychodzą na piękny ogród lipowy. Pomieszkanie to i ogród należą do historycznego budynku, zwanego „Petite Muette", dawnej własności królów francuskich. W pokojach, zajętych przez panią Poradowską, miał Ludwik XVI pracownię ślusarską, w której dosyć często przebywał.

Pani Poradowska urodziła się w Lille jako córka uczonego archeologa Gachet'a. Poślubiwszy emigranta z r. 1863, Poradowskiego, udała się z nim do Galicyi, gdzie się osiedlili na wsi pod Lwowem. Poznawszy tak dla niej obcy kraj, ową ludność w malowniczych strojach, pierwotną lecz pełną poezyi, zaczęła pisać powieści na tle życia wschodniej Galicyi. Po śmierci męża powróciła do Francyi głównie dlatego, że surowy klimat zimowy galicyjskiej płaskowyżyny szkodził jej zdrowiu.

W r. 1888 ukazała się pierwsza jej powieść p. t. „Jaga" (Yaga) i to w „Revue des deux mondes", rzecz dla debiutantki nadzwyczajnie pochlebna. Pani Poradowska powierzyła rękopis jednemu ze swoich znajomych, nie przywiązując do pracy swej wielkiej wagi. W trzy dni potem otrzymała następujący telegram: „Przybyć natychmiast do Paryża. Wydawca „Revue des deux mondes" chce się z panią porozumieć". Po takim debiucie musiała dalej pisać i pisała też. Na drugi zaraz rok wyszła „Panna Micia", potem „Popes et Popadies", w r. 1896 „Marylka", dalej „Pour Noëmi" i „Le mariage du fils Grand Sir", a wreszcie „Mariage romanesque".

Jeżeli uwzględnimy francuskie pochodzenie autorki, to hołd musimy oddać jej talentowi obserwacyjnemu. Wżyła się szybko w nasze stosunki i zrozumiała je rzeczywiście. Powieści jej są dziełami artystycznemi. Niemcy, którzy przetłómaczyli prawie wszystkie utwory pani Poradowskiej, stawiają obok niej... Franzosa. Otóż Franzos jest sobie pospolitym pamflecistą, nienawistnie patrzącym na społeczeństwo polskie, urodzonym hakatystą, chociaż „hakaty" jeszcze nie było, gdy pan ten zaczął swoją „literacką" działalność.

Przejdźmy do literatury lekkiej — do dzienników mody. W jednym z tygodników, poświęconych modzie, znalazłem opis nowomodnego stroju żałobnego. Byłbym tego opisu wcale nie czytał, gdyby nie zwróciła na niego mojej uwagi pani domu, gdzie byłem wtedy na wizycie.

— Nie jestem wojowniczą feministką — rzekła do mnie pani domu, gdy przeczytałem ów opis i oglądnąłem ryciny — ale widzę w tych przepisach co do stroju oznakę niewoli, a w każdym razie zależności kobiet. Dzisiaj nie palą wdów po śmierci męża, ale czynią z nich wędrujące kalendarze pośmiertne, po których można poznać, kiedy umarł małżonek. Przecież moda przepisuje wyraźnie z miesiąca na miesiąc, jak się ma ubierać wdowa, w krepę, kaszmir, czy jedwab. Mężczyzna uważa za wystarczającą oznakę żałoby czarną przepaskę na kapeluszu albo ramieniu, kobieta zaś musi się poddawać wielce zawiłemu ceremoniałowi.

Gospodyni domu przerwała na chwilę potok wymowy, a pochwyciwszy ze stołu zeszyt tygodnika, zaczęła w artykule szukać potrzebnych sobie ustępów.

— Oto słuchaj pan — mówiła, zapalając się. — Żałoba głęboka wymaga sukni kaszmirowej z szeroką wstęgą krepy. Szal kaszmirowy można mieć na pogrzebie, ale potem nosić go wolno tylko przez cztery pierwsze tygodnie w Paryżu, dłużej nieco na prowincyi. Czyż to nie chinszczyzna? Więc w Paryżu wolno o zmarłych prędzej zapominać. Obok szala nosić musi wdowa lub osierocona kobieta przez 8 pierwszych tygodni welon żałobny, który przez dwa miesiące ma zwisać na twarzy i okrywać prawie cały przód. Po dwóch miesiącach należy welon zarzucać na tył. Szpilki, broszki, łańcuszki do zegarka muszą być z czarnego drzewa. Szwedzkie rękawiczki, chustka do nosa z czarną obwódką, matowe trzewiki i torebka z czarnym zamkiem — oto reszta szczegółów żałobnego stroju. Dowiadujemy się jeszcze z tygodnika, że astrachan i futerko z chińskiej kozy są „très deuil". Cóż tu mówić o krawcach, którzy przepisują taki strój kobiecie pogrążonej w boleści po stracie drogiej osoby? A jednak panie, i to poważnie pojmujące życie, poddają się temu ceremoniałowi poprostu ubliżającemu godności ludzkiej! Czyż to nie jest niewola?

Chciałem zrobić jakąś uwagę, ale pani domu dalej mówiła, coraz więcej się zapalając:

— Dlaczego nie mamy nosić przepasek na ramieniu? Dlaczegoż mamy być uniformowanemi płaczkami ludzkości? Przeciwko tej poniżającej niewoli powinny wystąpić wszystkie kobiety. Na grób ojca, męża, brata nie powinny chodzić lalki, kokietujące nawet żałobą.

— Słuszność pani ma zupełną, ale kto zrobi początek? — odpowiedziałem.

— Pierwsza lepsza rozsądna kobieta, a jest ich dosyć — odparła pani domu.

Tak, rozsądnych kobiet jest dosyć, ale swoją drogą moda jest bardzo potężną tyranką.

Idąc za powszechnym popędem, wysłali także i Francuzi wyprawę dla zbadania tajemniczego bieguna południowego pod wodzą Jana Charcota. Dziennik „Matin", który przyczynił się znaczną sumą do zorganizowania tej wyprawy, ogłasza list Charcota, pisany z Buenos Aires. Otóż Charcot pisze, że konferował z Nordenskjöldem, który plan jego uznał za trafny. Charcot zamierza badać zachodnie okolice podbiegunowe, zwłaszcza krainę Grahama. Będzie musiał podobnie jak i jego poprzednicy zimę przepędzić pod biegunem, do czego zamierza wybrać jedną z zatok pomiędzy 65 a 68 stopniem szerokości południowej. Na wiosnę za pomocą psów argentyńskich, które Nordenskjöldowi oddały tyle przysług, przedsięweźmie podróż w głąb kraju, a w lecie będzie dalej jechać okrętem. Powrót nastąpi, jeżeli nie zajdą ważniejsze przeszkody, w marcu 1905 r.

„Nigdy żadna manifestacya, żaden festyn ludowy, żadna koronacya monarchy, żadne przyjęcie tryumfalne armii zwycięskiej, nigdy nic na świecie nie ściągnęło na jeden punkt takiego tłumu ogromnego, jak salon automobilów". Tak pisał sprawozdawca „Journalu" o uroczystości otwarcia wystawy czyli salonu automobilów. Ano bicykle poszły w kąt i obecnie każdy szanujący się człowiek marzy o automobilu. Ludzie, którzy nie chcieliby się dostać pod koła dorożki, a nawet pod „gumy" powozu, uważają za odznaczenie pewnego rodzaju, gdy ich przejedzie automobil. Na uroczystości otwarcia salonu automobilów był obecny sam prezydent republiki, Emil Loubet. Przez kilka dni każdy Paryżanin, chcący uchodzić za sportsmana, wymawiał tak wyrazy, jak „Le stand Panhardet Levassor", „les pneus Michelin" itp. Niechże im dobrze syczy benzyna!

Kronika.

Kraków, 18 grudnia.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 6 dodatku powieściowego pod tyt. „Bezimienna" Bolesławity.

Trzy koncerty Paderewskiego — jak już donosiliśmy — odbędą się w teatrze krakowskim wkrótce, bo w dniach 30 grudnia, 2 i 4 stycznia. Dochód z koncertów przeznaczył znakomity artysta na cele dobroczynne: na zakład p. Żurowskiej, na fundusz emerytalny artystów teatru miejskiego i na Tow. św. Wojciecha. Program trzeciego koncertu jeszcze nie jest ustalony, na pierwszym odegra mistrz: Bacha-Liszta Preludyum i Fugę A mol, Beethovena Sonatę op. 53, Mendelssohna Trzy pieśni bez słów, Schumana Etudes symphoniques, Chopena Cztery preludya, balladę G-mol, Nocturnę G dur, Mazurek B-mol, walc As-dur, Scherzo Cis-mol, Fr. Liszta poloneza. Program drugiego koncertu będzie następujący: Schumanna Fantazya (w 3 częściach) op. 17, Schumanna Toccata, Beethovena Sonata Cis-mol op. 27, Brahmsa Waryacye na temat Paganiniego, Chopena Ballada F-mol, 3 Etudy, Nocturna H-dur, Mazurek Fis-mol, walc op. 42, Rubinsteina Barcarola, Fr. Liszta Rapsodya nr 10.

Wystawa gwiazdkowa. Komitet III wystawy gwiazdkowej przypomina szan. publiczności, że uroczyste otwarcie wystawy nastąpi nieodwołalnie 19 bm. o godz. 5 popołudniu w lokalu przy ul. Wiślnej l. 5 I piętro. Jedynie dzięki prawdziwie obywatelskiej uczynności profesora dra Jordana, który na urządzenie wystawy lokalu własnego użyczył, wystawa tegoroczna przyjdzie do skutku i o ile obecnie już sądzić można, przedstawiać się będzie niezwykle okazale i interesująco. Udział wystawców bardzo liczny, nadesłano wiele takich wyrobów, które nie były jeszcze na poprzednich wystawach zaprodukowane, a przytem całość urządzenia zharmonizowana prawdziwie artystycznie przez zaszczytnie znanego artystę-malarza p. Fabijańskiego, który, uproszony przez komitet, łaskawie udzielał swych cennych wskazówek, wywrze niezawodnie miłe wrażenie na zwiedzającej wystawę publiczności.

P. Wilhelm Seidl, wiceprezydent krajowego sądu cywilnego w Krakowie, o którego powołaniu do ministerstwa sprawiedliwości, donieśliśmy wczoraj, ma za sobą zaszczytną służbę zawodową. Urodzony w r. 1850 w Grybowie, rozpoczął po ukończeniu studyów służbę sądową w r. 1873 w Krakowie. Awansując, pełnił obowiązki sądowe w Tarnowie i Ropczycach, jako sędzia powiatowy w Dobczycach, jako sekretarz Rady przy sądzie krajowym w Krakowie, wreszcie w roku 1897 jako radca sądu krajowego w Krakowie, zamianowany w r. 1900 wiceprezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie, w r. 1902 w tymsamym charakterze został przeniesiony do Krakowa.

P. Wilhelm Seidl zaznaczył się także w życiu obywatelskiem miasta Krakowa, jako jeden z tych urzędników i obywateli, co nie zasklepiając się w kole obowiązków zawodowych, umieją pracować i na szerszej także arenie życia społecznego, oraz dał dowody szczerego przywiązania do kraju, pracując w jego stowarzyszeniach kulturalnych. Brał gorliwy udział w pracach Towarzystwa „Szkoły ludowej" i krakowskiego „Sokoła", a światły sąd jego i gorliwość w spełnianiu przyjętych obowiązków cechowała zawsze każdą jego działalność. Nie wątpimy, że na nowem stanowisku nie zerwie sympatycznych węzłów, łączących go z krajem i znajdzie pole do pożytecznej pracy dla dobra tego społeczeństwa, któremu dał dotąd tak wymowne dowody życzliwości i przywiązania.

Budżet miejski na rok 1904. Wczoraj rozpoczęły się obrady komisyi budżetowej Rady miasta nad ułożeniem preliminarza budżetu na rok 1904. Wczorajszemu posiedzeniu przewodniczył II wiceprezydent miasta, p. M. Chyliński. Nasamprzód zastanawiano się nad wyborem generalnego referenta budżetu, którym, na wniosek r. m. Daszyńskiego, wybrany został — gdy dotychczasowy długoletni referent, dr Ponikło, — z powodu nawału zajęć zrzekł się wyboru — dr Leo. Następnie dokonano rozdziału poszczególnych działów budżetu między referentów, które przydzielono, jak następuje: Dział I (zarząd główny) r. m. drowi Staniszewskiemu, dział II (zarząd majątku miejskiego) r. m. Beringerowi, III (podatki i opłaty gminne) r. m. drowi Grossowi, IV (zarząd długów miejskich) r. m. Federowiczowi, V i VI (bezpieczeństwo publiczne, budowle i roboty miejskie) r. m. Markusowi, VII (upiększenie miasta) r. m. Judkiewiczowi, VIII (zarząd targowy) r. m. Schwarzowi. IX (zdrowotność miasta) r. m. drowi Pareńskiemu, X (dobroczynność) r. m. J. Birnbaumowi, XI (sztuki i zabytki Krakowa) r. m. drowi Bąkowskiemu, XII (oświata) r. m. Chylińskiemu, XIII (sprawy wojskowe) r. m. Jawornickiemu, XIV (różne) r. m. Sulikowskiemu, oraz osobny dział budżetu wodociągowego r. m. J. Rotterowi. Na wczorajszem posiedzeniu dyskutowano nad działem XI (sztuka i zabytki miasta Krakowa).

Z uniwersytetu. Pp. Stanisław Hofman, rodem z Karlina w Czechach, i Emil Mecnarowski z Krakowa, praktykanci konceptowi skarbu, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Z resursy urzędniczej. Zabawa Sylwestrowa, którą w programach, wydanych na miesiąc grudzień, zapowiedziano mylnie na dzień 2 stycznia, odbędzie się we czwartek 31 b. m. Zabawę poprzedzi wieczorek humorystyczny z nader urozmaiconym programem, pod artystycznym kierunkiem p. Juliana Otta, poczem nastąpią tańce przy muzyce wojskowej 56 p. p. Początek zabawy o godzinie 8 wieczór.

Losowanie sędziów przysięgłych na lutową (w r. 1904) kadencyę rozpraw karnych odbyło się dzisiaj przed południem w prezydyum sądu. Losowaniu przewodniczył wiceprezydent sądu krajowego karnego dr Pogorzelski w asystencyi radców Błonarowicza i Muczkowskiego; prokuratoryę państwa reprezentował zastępca prokuratora dr Trzaskowski; z ramienia Izby adwokackiej obecny był adw. dr Bronisław Gunkiewicz.

Sędziami wylosowani zostali: Antoni Abramowicz, inżynier w Krakowie; Tadeusz Butrynowicz, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie; Mieczysław Demetrykiewicz, urzędnik Tow. wzaj ubezp. w Krakowie; Adolf Falter, administrator dóbr w Krakowie; dr Tadeusz Federowicz, adwokat w Krakowie; Maurycy Finker, kramarz w Krakowie; dr Jan Gaweł, adwokat w Podgórzu; dr Michał Geisler, urzędnik Banku austro-węg. w Krakowie; Samson Haber, właściciel realności w Podgórzu; Andrzer Habrzyk, właśc. realn. w Krakowie; Markus Herschtal, handlarz w Krakowie; Józef Kaliczyński, krawiec w Krakowie; Kazimierz Kalendkiewicz, kupiec w Podgórzu; Herman Kamsler, właśc. realn. w Krakowie; Adolf Lgocki, właściciel dóbr Tymowa; Ludwik Makowski, rymarz w Krakowie; Stanisław Matuszewski, zegarmistrz w Krakowie; Jan Mazanek, piekarz w Krakowie; dr Tomasz Mączka, lekarz w Krakowie; Rajmund Meus, budowniczy w Krakowie; Leonard Nitsch, instalator wodociągów w Krakowie; Andrzej Olszeniak, introligator w Krakowie; dr Zygmunt Pisiewicz, adwokat w Krakowie; Jan Prochowski, właśc. realn. w Podgórzu; Michał Remin, cieśla w Grzegórzkach; Piotr Repetowski, introligator w Krakowie; Eliasz Schlang, właśc. real. na Czarnej Wsi; dr Herman Seinfeld, adwokat w Krakowie; dr Roman Sulimir, adwokat w Krakowie; hr. Artur Sumiński, dzierżawca dóbr Uszew; Ludwik Szufa, krawiec w Krakowie; Naftali Telz, właściciel drukarni w Krakowie; Maurycy Tlachna, budowniczy w Krakowie; Józef Wałkowiński, powroźnik w Krakowie; Ignacy Wurm, rymarz w Krakowie.

Zastępcami sędziów przysięgłych wylosowani zostali: Maksymilian Attesländer, finansista w Krakowie; Czesław Bartel, właściciel realności na Półwsiu Zwierzynieckiem; Aron Berwald, szynkarz w Krakowie; dr Izrael Fischlowitz, adwokat w Krakowie; Lazar Kirschner, krawiec w Krakowie; Artur Pemper, kupiec w Podgórzu; Filip Spitzel, przemysłowiec z Półwsia Zwierzynieckiego; Antoni Żarliński, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie.

W sprawie Domu polskiego w Bielsku. Ks. Stojałowski donosi nam, że powtórzona przez nas za dziennikami niemieckiemi wiadomość, jakoby Dom polski w Bielsku pod naciskiem osobistych wierzycieli ks. Stojałowskiego był sekwestrowany, jest bezpodstawną. Zamieszczając to sprostowanie, zaznaczamy, że dzienniki niemieckie podały już nawet nazwisko rzekomego sekwestratora tego domu. — Przy tej sposobności prostujemy także błąd drukarski, jaki się zakradł do owej wiadomości, a który z Bielska zrobił Białę.

Komisarz policyi przed sądem. W sądzie powiatowym karnym w Krakowie, przed sędzią drem Mieroszowskim odbyła się dzisiaj ciekawa rozprawa karna, w której oskarżonym był komisarz policyi dr Leon Tomasik, oskarżycielem wachmistrz artyleryi załogi krakowskiej, Maksymilian Bös. — Powód skargi następujący: W lecie b. r. w jednej z restauracyi krakowskich siedziało grono młodych cywilnych osób, a przy drugim stoliku grono wojskowych narodowości niemieckiej. Przy kuflu wojskowi zaczęli śpiewać pieśni pruskie, a podobno nawet antidynastyczne, czem zgorszeni młodzi ludzie (cywilni) zademonstrowali energicznie przeciw temu. Powstała awantura; jeden z wojskowych, wachmistrz artyleryi Bös, dobył szabli, którą uderzył agenta policyjnego Jasińskiego, gdy ten zjawił się na miejscu zajścia. Wtedy zjawiła się pomoc w osobach kilku policyantów wojskowych i cywilnych, poczem odprowadzono wszystkich uczestników awantury na inspekcyę policyjną, gdzie urzędował właśnie komisarz dr Tomasik. Tam przesłuchiwany wraz z innymi Bös zachowywał się impertynencko, uważając się za wyjątkowo uprzywilejowaną figurę, tak, że komisarz dr Tomasik musiał go surowo zganić i upomnieć, że się znajduje w urzędzie wobec władzy. To upomnienie poczytał Bös za obrazę swego honoru, doniósł o „zniewadze" swej władzy, twierdząc, że go komisarz nazwał „łotrem" i zdarł mu czapkę z głowy, a prokuratorya oskarżyła komisa-

---

chwilę po zielonem suknie goniły kule. Lecz pan Andrzej chybiał ciągle.

— Dawniej grał pan znacznie lepiej — zauważył jeden z partnerów, a sędziwy radca-emeryt, przesiadujący w kawiarni od rana do nocy, dodał bez złej myśli: — Starość nie radość! I ja dawniej wcale niezgorzej grywałem. Dziś trzęsą się ręce...

Ta dobroduszna uwaga rozdrażniła bardzo pana Andrzeja. Odpowiedział emerytowi szorstko i, z trudnością doczekawszy się końca partyi, pożegnał się ze znajomymi. Do domu wracać było za wcześnie. — Napiję się herbaty i przeczytam gazetę — pomyślał i zajął miejsce przy stoliku we frontowym pokoju kawiarni.

Opodal młoda i ponętna blondynka piła ze znudzoną miną czarną kawę. Ubrana była jaskrawo i twarz miała umalowaną. Panu Andrzejowi wszakże wydała się nie pozbawioną wdzięku. Poprawił krawat, palcami przesunął po wąsach i rzucił znaczące spojrzenie w jej stronę. Robił to bez żadnych określonych zamiarów. Od tylu lat wobec każdej, przystojnej kobiety zachowywał się tak samo! Blondynka odpowiedziała wymuszonym półuśmiechem. Pan Andrzej wziął do ręki dziennik. Czytał go z roztargnieniem. Pełne i świeże kształty blondynki zainteresowały go. W dalszym ciągu obsypywał ją spojrzeniami; ona od czasu do czasu uśmiechała się do niego tym samym znużonym i nieszczerym półuśmiechem.

We drzwiach od ulicy zjawił się Szalicki. Odwiózł panie do domu i zaniepokojony o zdrowie wuja, przyszedł do kawiarni, spodziewając się tutaj go znaleść. Przysiadł się do stolika. Pan Andrzej traktował od pewnego czasu siostrzeńca, jak dorosłego mężczyznę. Rozmawiał z nim o kobietach i z zadowoleniem przyjmował uznanie, jakie budziło w Szalickim jego doświadczenie.

— Spojrzyj, jakie mamy szczęście! — rzekł do niego, zerkając w stronę blondynki. — Venus Anadyomene! Praksyteles nie wyrzeźbiłby piękniejszych form!

Mówił umyślnie dość głośno, ażeby mogła go słyszeć. Ona słyszała, lecz nie rozumiejąc obcych wyrażeń, nie wiedziała, zali zawierają ironię lub komplement. Zrozumiała atoli odrazu płomienny wzrok Szalickiego, i gdy ten z żartobliwą miną położył rękę na sercu, zaczęła dusić się od śmiechu. Szalicki, ośmielony zachowaniem się pana Andrzeja, rzekł:

— Niczego kuropatwa. Warto ją oswoić. Zaraz wrócę do wuja.

I bez ceremonii przysiadł się do blondynki, a za chwilę szeptali z sobą, jak dawni znajomi, wybuchając często głośnym śmiechem. — O panu Andrzeju zapomnieli zupełnie.

On zaś uczuł nagle ten sam dopływ goryczy. Łatwej zdobyczy nie zazdrościł siostrzeńcowi. Więc jakiż był powód tego nieokreślonego smutku?...

Pan Andrzej zapłacił śpiesznie za herbatę i włożył paltot. Szalickiemu, który ofiarowywał się odprowadzić go do domu, odrzekł:

— Zostań. Wrócę sam.

I wyszedł na ulicę.

Ciemny szafir nieba połyskiwał teraz gwiazdami; miasto, skąpane w powodzi świateł, huczało wieczornem, podnieconem życiem. Tłumy przechodniów potęgowały w panu Andrzeju wrażenie samotności. Wlókł się powoli, nie widząc nikogo. Ktoś go chwycił za ramię:

— Idzie pan do pani Heleny? Pójdziemy razem...

Pan Andrzej uścisnął podaną mu dłoń, i odparł:

— Nie, nie idę. Cóż to za przyjęcie?

Szczupły, wytwornie przyodziany brunet pokazał białe zęby.

— Ma być bajeczna zabawa. Same młode mężatki. Ani jednej matrony, ani jednej panny! Myślałem że i pan będzie. Do widzenia!

— Dotychczas zawsze mnie prosiła na takie zebrania — myślał pan Andrzej, idąc dalej. — Pierwszy raz pominęła mnie, choć w niedzielę byłem u niej z wizytą. Prawda, mówiła także, żem się zmienił...

Pan Andrzej czuł, jak w nim rósł niezmierny, drażniący niepokój. Czyżby to istotnie zbliżała się starość — starość, z której on jeszcze nie zdawał sobie sprawy, którą jednak spostrzegli inni? Śmierci się nie lękał, lecz starości!... Śmierci się nie lękał, ale życia było mu żal. Pan Andrzej kochał życie. Widział w niem źródło rozkoszy i radości, i pragnął pić z tego źródła jak najdłużej. Miałożby dla niego już suche, nagie dno wyzierać?...

Pan Andrzej kochał życie tak, jak je pojmował. Zamożny i niezależny, nie uchylał się od obowiązków obywatelskich, które jednały mu szacunek i dawały stanowisko. W razie potrzeby nie skąpił ofiar pieniężnych. Lecz przedewszystkiem starał się z życia wyciągnąć największą sumę zadowolenia. Czynił to jak dobry i zapobiegliwy gospodarz, wystrzegający się pospiesznej i przedwczesnej dewastacyi. — Albowiem rozumiał, że w ten sposób korzystać z życia można tylko w miarę sił fizycznych.

Takie pojmowanie życia wytwarzało w panu Andrzeju pobłażliwość i wyrozumiałość dla ludzkich błędów i namiętności. Moralność jego była pogańska. W salonach lubił kokietować wolterowskim sceptycyzmem.

Śmierć? Nie, ten bezkresny wypoczynek w czterech zimnych ścianach, ten sen chłodny i wieczny nie przerażał go zgoła. Byle do ostatniego tchnienia żyć pięknie! Lecz starość, to stopniowe rozpędzanie się krzepkiego ongi gmachu, — cegła po cegle, kamień po kamieniu!...

— Muszę mieć gorączkę — myślał pan Andrzej. — A może tylko wielki rozstrój nerwowy?...

Znalazł się przed domem, w którym mieszkał. Zajmował nie wielki, zupełnie oddzielny pawilon, otoczony cienistym ogródkiem. Żelazna sztacheta odgraniczała ogród od podwórza. Pan Andrzej rozwarł furtkę. Uliczka zasłana była liśćmi. Duży kasztan, który zrana jeszcze budził podziw swą gęstą, żółtawą czapryną, pokazywał teraz bezwstydnie obnażone gałęzie. Choć wiatru nie było, z drzew co chwila odrywały się liście, i wolno, smętne leciały ku ziemi. Padały z cichym, ledwie dosłyszalnym szelestem, — i już inne leciały za niemi... — Blady krąg księżyca przyświecał obojętnie.

Pan Andrzej otworzył drzwi i wszedł do przedpokoju. Było ciemno. Pana Andrzeja zdjął niewytłómaczony lęk. Drżącą ręką odszukał świece i zapałki. Lecz światło błysło, a uczucie lęku nie ustąpiło. Chciał wejść do gabinetu na dole, by zobaczyć, czy nie nadeszły listy, — i wejść nie miał odwagi. Doznawał wrażenia, że tam, za drzwiami, na biurku dopalają się świece, a w fotelu siedzi mężczyzna z posiwiałemi i przerzedzonemi włosami, z ramionami opuszczonemi bezwładnie, bardzo smutny i przygnębiony.

I mężczyzna ten — to on sam... Tę trwogę ujrzenia własnego sobowtóra pan Andrzej odczuwał już kilkakrotnie w chwilach ostrzejszego rozstroju nerwowego. Nigdy nie odczuł jej tak silnie. Strach zmoczył mu czoło zimnym potem i trzymał za kark. Pan Andrzej lękał się wejść, a jednocześnie czuł, że wejść musi, bo inaczej przez całą noc męczyłby go obraz tej postaci, wciśniętej w fotel przed biurkiem...

— Czy Mateusz śpi? — zawołał ochrypłym głosem.

Z za kuchni odpowiedział służący.

— Jaśnie pan mnie potrzebuje?

Ten dźwięk ludzkiego głosu uspokoił nieco pana Andrzeja. Przemógł się i nacisnął klamkę. Odetchnął swobodniej. W gabinecie było ciemno, fotel przed biurkiem był pusty...

...W sypialni pan Andrzej przyszedł do siebie zupełnie. Napięcie nerwów minęło. Pozostało tylko wielkie znużenie i bezmierna tęsknota. Mimo zgaszonego światła uczucie lęku już nie wracało. Przez szyby zaglądała niebieska noc.

Pan Andrzej jednak nie mógł zasnąć długo. Do rozkołatanego umysłu pchały się bezładne wspomnienia młodzieńczych lat i jednocześnie w uszach zawodził jednostajny, smutny poszum, cichy, lekki szelest zwiędłych liści, które odrywają się i lecą...

Stefan Krzywoszewski

za dra Tomasika o przekroczenie obrazy czci z §. 331 i 496.

Przesłuchiwani dzisiaj świadkowie w liczbie kilkunastu, cywilni i wojskowi, zeznali, że oskarżyciel Böss istotnie zasługiwał zachowaniem się swojem na inspekcyi policyjnej na naganę, że dr Tomasik słowa „łotr" użył warunkowo, t. j. że „łotrem byłby żołnierz, któryby publicznie śpiewał antidynastyczne pieśni", oraz że czapka wprawdzie spadła z głowy Bössa w policyi, ale nie wiadomo, kto mu ją w tłumie zrzucił.

Na podstawie tych zeznań sędzia wydał wyrok uwalniający komisarza dra Tomasika od winy i kary. Zastępca prokuratora dr Geissler zgłosił od wyroku tego odwołanie.

Sklep galanteryjny w piwnicy. Jan Godyń, stróż kamienicy na Stradomiu, gdzie znajduje się sklep galanteryjny Anisfelda, przyszedł do przekonania, że kupiec ten ma za wiele w sklepie towaru i zbyt drogo je sprzedaje. Krótko myśląc zatem, dorobił sobie Godyń dwa klucze do dwóch drzwi do sklepu od sieni, a wyniósłszy ze sklepu Anisfelda do piwnicy pod swem mieszkaniem towarów za kilkaset koron, zaczął je sprzedawać swoim znajomym po cenie bardzo niskiej. [illegible] prawdziwym, dobrym i wypróbowanym przyja[illegible] i przyjaciółkom czynił p. Godyń ciągle a [illegible] prezenciki z zakresu galanteryi. Lecz p. Anisfeld zauważył, że towarów więcej mu ubywa, niż w kasie pieniędzy przybywa, zwierzył się też ze swojem spostrzeżeniem komisarzowi policyi p. Horakowi, a ten wkrótce odkrył drugi sklep galanteryjny w tym domu w piwnicy, w którym pryncypałem, subjektem i parobkiem w jednej osobie był Godyń. Za ten rodzaj handlu Godyń powędrował do sądu karnego, gdzie odpowiadał będzie za zbrodnię kradzieży.

— **Z Podgórza.** Ostatnia wielka powódź zniszczyła bardzo obwałowanie filarów mostu podgórskiego. Zaraz też po powodzi przystąpiono do robót około filarów, które jednak ciągły wysoki stan wody tamował. Teraz mimo zimnej pory roboty około obwałowania kamieniem filarów podjęto na nowo, ponieważ przed spętaniem Wisły lodem muszą być ukończone. Z wiosną bowiem mogłaby wielka woda i płynące kry zburzyć most.

Na ulicach naszego miasta obecnie po godzinie czwartej panują prawdziwie egipskie ciemności i nic dziwnego, bo lampy elektryczne zapalane u nas bywają dopiero po godz. 4½ wieczorem, podczas kiedy w Krakowie już o 4 świecą się lampy gazowe.

Kroniczka policyjna zawsze ma u nas nowości, co należy przypisać temu, że wszyscy złodzieje z Krakowa wynoszą się do Podgórza, ponieważ ich tutaj nie tak bacznie śledzi oko policyi. Tak też Eleonora Michalska, nałogowa złodziejka, wypuszczona zaledwie z aresztu, gdzie odsiadywała karę za kradzież, zaraz dopuściła się przy ulicy Józefińskiej drobnej kradzieży, za co znów dostała się do dawnego swego mieszkania. W tych dniach przybyła do Podgórza niejaka Marya Drabik, znana dobrze tut. policyi, za którą rozesłano listy gończe z Wadowic, ponieważ tam skradła 400 koron, zegarek i inne przedmioty.

Przypominamy w końcu, że w niedzielę odbędzie się w gmachu tutejszego „Sokoła" o godzinie 3 po południu fantowa loterya gospodarczo-spożywcza.

Z Limanowej donoszą: Od trzech miesięcy w okolicy i całym powiecie panuje szkarlatyna i koklusz. Na 1600 mieszkańców jest trzydzieści dzieci chorych na szkarlatynę, a w okolicy jeszcze więcej. Przeciwko temu nic nie zarządzono, bo szkół nie zamknięto, a dzieci chorują i umierają.

Proces o szerzenie nienawiści do narodu polskiego toczy się w Złoczowie przed sądem przysięgłych przeciw ks. Teofilowi Piotrowskiemu, proboszczowi z Rykowa. Akt oskarżenia zarzuca ks. Piotrowskiemu, że przez wygłoszenie kazania przy poświęcaniu „paski" dnia 14 kwietnia b. r. na cmentarzu obok cerkwi filialnej w Krasnosielcach, dopuścił się całego szeregu występków, między innemi podburzania przeciw narodowości polskiej. Mianowicie ks. Piotrowski, biorąc pobudkę z tego, że we wsi owej znajdują się włościanie Polacy rzymsko-katolickiego obrządku, których on uważa za Rusinów łacinników, uderzył na tych, z pomiędzy nich, co na święta ruskie „nie święcą plecionej bułki". Tych z pomiędzy włościan, którzy mówią po polsku i plecionej bułki na święta ruskie nie upiekli, przeklął: niechaj zczezną, niech ich wyrwie, wykorzeni i rozniesie „z wiatrem i dymem", niechaj skapią „jak wosk na ogniu". Namawiał też oskarżony, aby członków Towarzystwa „Szkoły ludowej", którzy z Pomorzan do Krasnosielec przyjeżdżają, aby zakładać czytelnię i po polsku mówią, obić „bukami".

Rozprawa rozpoczęła się wśród znacznego zainteresowania. Na galeryi liczne audytoryum ruskich księży, ich żon i córek.

Oskarżony wypierał się winy, chciał owszem, aby złe „szczezło ze wsi". Zdaniem oskarżonego to właśnie Towarzystwo „Szkoły ludowej" i polska „Czytelnia ludowa" przyczyniły się do szerzenia nienawiści między mieszkańcami. Podsądny bowiem uważa, że mieszkańcy tutejsi, choćby nawet rzymskiego obrządku, są Rusinami i dlatego nie zgadza się z pracą Tow. „Szkoły ludowej", dlatego też gniewa go jeśli namawia się chłopów, aby mówili po polsku, lecz nigdy na Polaków [illegible] nie ciskał. Stanął tylko w obronie znieważonego portretu cesarza, który, wedle jego twierdzenia, w lokalu prywatnej szkoły krasnosielskiej zdjęto, aby na to miejsce powiesić portret Kościuszki".

Nastąpiło przesłuchanie świadków, przedewszystkiem chłopów słuchaczy owego kazania. Potwierdzają oni wszyscy inkryminowane zwroty kazania. Włościanin Jan Cinpa należał między innymi do tych obciążających świadków, którzy słyszeli kazanie ks. Piotrowskiego. Zeznaje, że żal mu było, że poszedł na takie kazanie.

Świadek Michał Domaradzki zeznawał, że ks. P. „państwo" z Pomorzan (członkowie Tow. Szkoły ludowej i Oświaty ludowej) nazwał „czarnymi krukami". Świadek Andruch Łuciów zeznał, że ksiądz mówił, iż woli być w Rykowie, bo tu w Krasnosielcach niektórzy „wywodzą się Lachamy". „Tu ne ma Polszczy, ne buło i ne bude. To je ruska zemlia. Takich Lachów my mieli i w Rykowie — mówił — ale teraz już tam niema takich durnych, co by sia wywodyły Polaki".

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł dziś wyrok, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazujący ks. Piotrowskiego na jeden miesiąc aresztu.

Zmarli.

We Lwowie umarł w 38 roku życia adwokat dr Feliks Majeranowski.

Sebastyan Okon, emerytowany dyrektor szkół ludowych, zmarł dnia 11 b. m. w Zwardoniu, w 80 roku życia. Był to jeden z niewielu na niwie szkolnictwa, który swój w ciężkich warunkach obowiązek spełniał przez lat 55 z prawdziwem poświęceniem, krzewiąc zasady prawego obywatela-patryoty.

Ze świata.

Wieczór Trzech Wieszczów w stolicy Bukowiny. Z Czerniowiec donoszą:

W ostatni poniedziałek tutejsze stowarzyszenia polskie urządziły obchód ku uczczeniu trzech wieszczów narodu. Dzięki energicznemu poparciu, jakiego doznał od długoletniego wodza kresowego i niestrudzonego propagatora idei narodowej na kresach, p. K. Kołakowskiego, udało się zjednać sobie współdziałanie najlepszych sił artystycznych i ułożyć program, który każdego zachęcał. Oddawna też wielka sala Towarzystwa muzycznego nie zgromadziła jednego wieczora tyle tak różnorodnej, a tak doborowej publiczności, jak 14 b. m. Ze Lwowa przybyło spore osób, śpiewaczka pani Gembarzewska, wiolonistka p. Gayerówna i grono artystów teatru Pawlikowskiego.

O godzinie 7·15 wystąpił na estradę prezes akademickiego „Ogniska" p. Franc. Charwat i zagaił uroczystość pięknem przemówieniem. Następnie wystąpiła p. Gayerówna, która przeczystą grą na skrzypcach porwała słuchaczy (akompaniował prof. Neuhauser). Niemniej entuzyastycznie przyjęto śpiew pani Gembarzewskiej. Wypowiedział następnie „Noc natchnienia" Ujejskiego znakomity artysta sceny lwowskiej p. Chmieliński. Z artystami zawodowymi zmierzyła się p. Halbanowa, żona profesora uniwersytetu w Czerniowcach, deklamując Słowackiego „Testament" i wyszła zwycięsko. Jako drugą część programu odegrali artyści lwowscy pejzaż sceniczny ks. Gnatowskiego: „Jak liście z drzewa strącone". Utwór ten w skończenie artystycznej interpretacyi artystów pp. Chmielińskiego, Feldmana, Romana i Pawińskiej zrobił nadzwyczaj głębokie wrażenie.

Po wieczorze artystycznym odbyła się uczta w sali ochronki polskiej. Pięknie udekorowana sala zastawiona była trzema rzędami długich stołów, a wypełniła się bardzo inteligentną publicznością polską. Oczywiście było dużo toastów; najgłębsze myślą i najpiękniejsze formą były toasty ks. Gnatowskiego, p. Sołtyńskiego, prof. Halbana i p. Bogdanowicza, a pełnym poetycznego polotu był toast młodziutkiej i uroczej słuchaczki uniwersytetu lwowskiego panny Waydówny. W kontusiku błękitnym i białym żupanie wygłosiła swój toast z wielką siłą. Uczta zakończyła się gdzieś koło godziny 1 po północy i pozostawiła nader miłe wspomnienie u wszystkich, którzy brali w niej udział.

Z uniw. warszawskiego. Profesor nadzwyczajny dr r. dw. Nikolski został profesorem zwyczajnym na katedrze chorób skórnych i wenerycznych.

Wilno ma uzyskać nowy gmach teatralny. Stanie on na miejscu dotychczasowego teatru miejskiego, z którego zużytkuje część fundamentów. Kosztorys obliczono na 300.000 rubli, a wielkość gmachu na 1.000 osób.

Przeciwko hymnowi cesarskiemu. W Maryaterezyopolu na Węgrzech podczas pogrzebu emerytowanego majora Kreuzera po salwie karabinowej muzyka wojskowa zaczęła grać hymn cesarski „Gott erhalte". Zaledwie zabrzmiały pierwsze tony, publiczność zaczęła sykać i wołać: „Fe!" Major, komenderujący oddziałem wojska, kazał przestać grać, ale demonstranci nie zadowolnili się tem, żądając, ażeby muzyka zagrała narodową pieśń węgierską. Major nie uczynił tego i wydał rozkaz do powrotu. Wojsko z trudem zdołało sobie utorować drogę pomiędzy tłumem, który znowu zaczął demonstrować gdy muzyka zagrała jakiś marsz niemiecki.

Biskup Strossmayer z Diakowaru, wielki patryota chorwacki, liczący obecnie 90 rok życia, zemdlał onegdaj, co dało powód do pogłoski, jakoby tknięty został paraliżem. Najnowsze depesze zapewniają, że stan zdrowia sędziwego biskupa jest wcale dobry.

Z armii niemieckiej. Za znęcanie się nad żołnierzami został porucznik 98 pułku piechoty w Metzu, Schilling, skazany na 15 miesięcy więzienia i wykluczenie z armii. Kapitan Paschke, który tolerował postępki Schillinga, otrzymał 7 dni aresztu domowego.

Podoficer 98 pułku piechoty w Metzu, niejaki Sieger, został przez sąd wojskowy skazany na 1½ roku więzienia i degradacyę za to, że 14 paniom zniszczył jasne suknie, oblewając je atramentem. „Frankfurter Ztg" donosi, że podczas rozprawy wychodziły na jaw tak obrzydliwe („ekelhafte") szczegóły, że panie, wezwane do świadczenia, wychodziły często z sali na polecenie przewodniczącego. — Z tego powodu otrzymał Sieger tak wysoką karę.

Aresztowanie bandy szulerów. Z Petersburga donoszą: Aresztowano tu Franciszka Koszeruńskiego, syna profesora, który pod przybranem nazwiskiem barona Krüdenera popełnił kilka szantaży i należał do zorganizowanej bandy szulerów i złodziei. Na czele bandy stali: Stefan Rybakowicz, Teodor Stępkowski i Teodor Letie.

Wypadek tramwajowy. Z Paryża donoszą: W pobliskiej miejscowości Moissy le See zderzyły się wczoraj popołudniu dwa wagony tramwaju elektrycznego, przyczem 19 osób odniosło rany, z tych 7 ciężkie.

Proces przeciwko generałowi Jezuitów. Dziś, wedle doniesienia telegraficznego, ma się odbyć w Rzymie cywilna rozprawa sądowa przeciwko ks. Martinowi, generałowi zakonu Jezuitów. Pozwał go włosko-amerykański publicysta, Spadoni, założyciel „Roman Heralda" i korespondent „New York Worlda" o zapłacenie sumy 20.000 franków i kosztów. Sprawę przedstawiają włoskie pisma w następujący sposób: Ku końcowi roku 1898, gdy tak zwany „amerykanizm" groził rozdwojeniem Kościołowi katolickiemu w Stanach Zjednoczonych, zaproponował Spadoni generałowi Jezuitów założenie pisma polemicznego, które też wkrótce zaczęło wychodzić p. t. „I vero cattolico americano" i w tysiącach egzemplarzy było wysyłane do Ameryki. Gdy w Kościele katolickim Stanów Zjednoczonych nastąpiła zgoda, zwłaszcza gdy arcybiskup Ireland odwołał swe zarzuty i „laudabiliter se subjecit", przedłożył Spadoni rachunek. Spadoni twierdził, że utrzymanie Ameryki przy stolicy apostolskiej jest głównie jego zasługą. Ponieważ generał Jezuitów odmówił wypłacenia żądanej sumy, praktyczny i ufny w swoje zasługi Spadoni udał się na drogę sądową.

Religijne delirium. „Daily Express" donosi: Towarzystwo lekarskie w Odesie przedłożyło niezwykłą petycyę rosyjskiemu archirejowi Justynowi, aby wpływem swoim położył koniec „histerycznymi" praktykom, które rozgrywają się w cerkwi portowej. Jest mianowicie w tej cerkwi pop, o którym liczne tłumy głoszą, że jest cudotwórcą, a zwłaszcza, że leczy wszystkie choroby skórne. W dzień, w którym naznaczone jest jego nabożeństwo, przepełniają cerkwie chorzy na przeróżne zaraźliwe choroby, wśród których nierzadko znajdują się ludzie całkiem zdrowi, chorzy jedynie, co się często zdarza w niskich klasach rosyjskich, na „złego ducha". Pop modli się i przemawia do nich w taki sposób, że ten cały tłum popada w delirium religijne, wyje i rzuca się na ziemię, całuje mury cerkwi, kamienie posadzki i swoich sąsiadów. Od czasu do czasu wskutek szału histerycznego jakaś kobieta, zdarłszy z siebie suknie, biegnie do ołtarza. Wtedy wpadają policyanci, przygotowani na takie wypadki, i wynoszą na dwór nieszczęśliwą ofiarę, wijącą się w histerycznych spazmach.

Petycya wskazuje, że podobne praktyki przyczyniają się do rozszerzania chorób zaraźliwych i histeryi, pomijając już całą niemoralność takich nabożeństw. *am.*

Dzisiejszy.

— Zamiast żebrać, weźcie się do roboty. Oto macie tu drzewo; jak je porąbiecie, dostaniecie obiad.

— Hm... dobrze, ale chciałbym wpierw wiedzieć, co będzie na obiad?

Mianowanie. (Telef.). „Gazeta Lwowska" ogłasza: Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało oficyała ekonomatu, Ludwika Sworakowskiego, kontrolorem ekonomatu w IX. klasie rangi.

Składki na Wawel. D. 28 listopada odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 109 K 21 h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 118.093 K — h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 98.781 K 34 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 dnia 28 grudnia między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Składki. Dla biednych uczniów złożyła p. Marya Czerwińska 2 K.

Na Przytulisko Brata Alberta złożył p. Lubin Oczkowski 2 K.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór.)

W sobotę: Dr Michał Siedlecki: „O życiu w morzu" (w zakładzie anatomicznym przy ul. Kopernika nr 12).

W niedzielę: Prof. dr Stan. hr. Tarnowski: „Ogólny zarys literatury polskiej w XIX wieku (w auli I wyższej szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę: M. Turzyma: „Rola kobiety w społeczeństwie".

W niedzielę: M. Turzyma: „Rola kobiety w społeczeństwie".

Omyłka w depeszy. Onegdaj podało Biuro korespondencyjne, że docent dr Tadeusz Grabowski zamianowany został nadzwyczajnym profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego; do wiadomości tej, jak to zresztą i inne pisma uczyniły, dodaliśmy, że dr Grabowski został zamianowany nadzwyczajnym profesorem historyi literatury polskiej, bo jest docentem tego przedmiotu. Tymczasem nie dr Tadeusz Grabowski, ale dr Tadeusz Garbowski, docent zoologii, został zamianowany nadzwyczajnym profesorem.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Zmartwychwstanie" sztuka w 4 aktach z prologiem Lw. Tołstoja i H. Bataille'a.

W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; wieczór: „Zmartwychwstanie".

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „W noc Bożego Narodzenia", opowieść sinowa w 8 obrazach A. Mielewskiego, z muzyką M. Świerzyńskiego.

W niedzielę po południu: „Zbójcy", wieczór: „W noc Bożego Narodzenia".

Z kalendarza. W sobotę 19 grudnia: Urbana V pap. i Fausty; w niedzielę 20 grudnia: Teofila, Juliusza i Eugena; w poniedziałek 21 grudnia: Tomasza ap. i Seweryna.

Wschód słońca 19 go grudnia o godzinie 7 minut 37, zachód o godzinie 3 minut 35, długość dnia godzin 7 minut 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18-go grudnia termometr doszedł od — 3·0 do + 0·2 C.; barometr podnosił się.

Dnia 18 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 747·47 mm, termometru — 1·4 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 18 grudnia: pochmurno, mglisto.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— Ilustrowane wydanie dzieł Słowackiego. Przyszedł nareszcie czas, że wzorem zagranicy podjęto u nas wdzięczne zadanie wydania w pięknej ilustrowanej edycyi dzieł trzech największych naszych poetów. Inicyatywa tej myśli jest własnością redakcyi „Wędrowca", która rzuciła obecnie na targ księgarski, a zarazem jako premium dla swych prenumeratorów przepyszne wydanie dzieł Juliusza Słowackiego, ilustrowane ołówkiem kilku pierwszorzędnych polskich artystów. Jestto bezwątpienia najcelniejsze i najpiękniejsze z dotychczasowych wydań. Wartość jego polega nietylko na wytwornej i poważnej szacie zewnętrznej, na którą się składa dogodny format większej ósemki, bardzo ładna okładka z wytłoczonym na niej „en relief" portretem Słowackiego, piękny papier, czysty druk i doskonała korekta, ale także pochwały godna staranność w uporządkowaniu materyału, dokonana połączonemi siłami dwu powołanych krytyków i znawców poezyi Słowackiego, pp. Ferdynanda Hösicka i Ignacego Matuszewskiego. Nie trzymając się utartego szablonu dotychczasowych wydań, ani porządku chronologicznego, wydawcy uwzględnili tu także pisma pośmiertne, tak mało u nas znane, a tym sposobem utorowali im drogę popularności.

Wydane dotychczas trzy pierwsze tomy korzystnie usposabiają dla całości wydawnictwa.

Tom pierwszy mieści poezye liryczne i ulotne, a na ich czele „Hymn o zachodzie słońca na morzu", oraz większe poematy: „Hugo", „Mnich", „Arab", „Bielecki", „Żmija", „Godzina myśli", „W Szwajcaryi", „Ojciec zadżumionych", „Szanfary".

Tom drugi przynosi: „Mindowego", „Maryę Stuart", „Lambra" i „Wacława".

Tom trzeci: „Mazepę" i „Balladynę".

Część ilustracyjna wydania przeprowadzoną została bardzo szczęśliwie. Złożyły się na nią ołówki tej miary artystów, jak Piątkowski, Masłowski, Piotrowski, Ryszkiewicz, Górski, Batowski, Sawiczewski, Gawiński, Badowski i Tański. Znajdują się również dwie winiety, zdjęte z oryginalnych rysunków Słowackiego, znajdujących się w cennych zbiorach M. Pawlikowskiego. Żałować tylko wypada, że w gronie tylu powołanych ilustratorów niema żadnego z artystów pracujących w Galicyi, a przecież pp. Stachiewicz, Tetmajer, Wodzinowski, Żelechowski, Stroynowski, Mroczkowski, a z mieszkających za granicą Czesław Jankowski, mogliby niemało przyczynić się do wzbogacenia dzieła tego swojemi kompozycyjnemi pomysłami.

Ilustracye są dwojakie. Są duże kartony, odbijane osobno na całej stronicy, i pomniejsze ilustracye, rozszerzone w tekście jako winiety. Do najcelniejszych należą tryskające temperamentem rysunki Pawliszaka do „Mindowego" i „Żmii", Batowskiego do „Bieleckiego" i „Mazepy", Pietrowskiego do „Wacława". Mniej udałe z powodu zbyt szkicowego traktowania są ilustracye Górskiego. Na czele każdego tomu mieści się portret Słowackiego z różnych okresów życia pochodzący.

Piękny szkic estetyczno-krytyczny Ignacego Matuszewskiego p. t. „Wzniosłość u Słowackiego", zamieszczony na czele tomu pierwszego, jest poważnym i godnym wstępem, który wprowadza czytelnika w świat ducha poety i otwiera przed nim głębie jego myśli i wyjaśnia źródła i przyczyny jego rosnącego tryumfu pogrobowego.

Nowe wydanie pism Słowackiego, podjęte przez redakcyę „Wędrowca", doczeka się niewątpliwie szerokiego rozpowszechnienia, na które zasługuje najzupełniej, jako pierwsze wzorowe i artystyczne przedsięwzięcie wydawnicze, które czyni zadość dotkliwie i oddawna w tym kierunku odczuwanej potrzebie. *wp.*

— Niewydane dotychczas pamiątki po Chopinie opracował Mieczysław Karłowicz. Wydawnictwo sekcyi imienia Chopina przy warszawskiem Tow. muzycznem. Warszawa. 1904. Str. 403. Księgarnia Jana Fiszera.

W przededniu ukazania się wielkiego dzieła o Chopinie pióra Ferdynanda Hösicka, przybywają nagle do biografii genialnego muzyka nowe, ważne i nieznane przyczynki, które wypełniły tę oto księgę ozdobnie z portretami i faksymiliami wydaną. Przynosi ona listy Chopina do rodziny pisane, listy do Chopina, różne pamiątki i papiery, o których istnieniu wiedziano, ale o których sądzono, że spłonęły podczas pożaru pałacu Zamoyskich w Warszawie. Miał te listy i papiery w swem ręku w swoim czasie biograf Chopina Maurycy Karasowski, ale zaledwo część ich zużytkował, resztę zaś niezużytkowaną i nieskopiowaną zwrócić musiał rodzinie, która przechowywała je u siebie do ostatnich czasów, „strzegąc pilnie, aby żadna wzmianka o nich do gazet się nie dostała". Dopiero teraz powiodło się p. Karłowiczowi w Warszawie uzyskać zezwolenie na ich ogłoszenie.

Mamy tu przedewszystkiem 14 listów Chopina, będących drobną cząstką ogromnego zbioru listów jego do rodziny w ciągu 19 lat pobytu zagranicą pisanych, szereg listów pani Sand i jej córki, listy Solange Clesinger, listy Wodzińskich do Chopina, listy jego znajomych i uczennic, listy wielu znakomitości muzycznych i literackich, jak Liszta, Meyerbeera, Mendelsohna, Kalkbrennera, Moschelesa i w. in. Nadto dołączono do książki cały szereg portretów rodzinnych, w tej liczbie portret rodziców Chopina i jego jedynego nauczyciela gry fortepianowej Wojciecha Żywnego.

Nie potrzeba rozwodzić się tu szczegółowo nad wartością tej spuścizny. Dla zrozumienia doniosłości i ciekawości zawartych tu szczegółów, wystarczy nadmienić, że są tu między innemi dwa listy Chopina z lat 1847 i 1840, z których dowiadujemy się poraz pierwszy i bezpośrednio od niego, co było powodem zerwania jego stosunku z p. Sand. Na tę sprawę rzucają też światło listy samej Sand do siostry Chopina. Nie małej wagi są też listy Maryi Wodzińskiej do Chopina. Korespondencya Chopina samego ma charakter poufnych bezpretensyonalnych zwierzeń, w których góruje nuta szczerości. Cechuje je często dowcip i humor, na dnie którego kryje się dużo uczuciowości. Listy francuskie podane są tu w oryginale i w tłomaczeniu polskiem. Kilka wizerunków Chopina, między innemi szkic ołówkowy Kwiatkowskiego, wyobrażający Chopina na łożu śmierci i faksimile ostatnich słów Chopina, napisanych przez niego przed śmiercią, dopełniają zawartości tej ozdobnie wydanej księgi, która jest zbiorem pierwszorzędnego znaczenia przyczynków, nieocenionym dla biografów naszego genialnego muzyka i historyków muzyki. *W. Pr.*

— „Sztuka polska". Wspaniałego wydawnictwa artystycznego pod powyższym tytułem, podjętego przez lwowską księgarnię Altenberga, ukazał się w tych dniach zeszyt II. Tasama wykwintność zewnętrznej szaty, doskonałe odbicia chromotypiczne, smak w wyborze i układzie, który tak pochlebnie zarekomendował pierwszy zeszyt „Sztuki polskiej", przejawia się i w niniejszym zeszycie, przynoszącym podobnie jak pierwszy cztery artystyczne kartony z objaśnieniami.

Na pierwszem miejscu nęci oko grą barw, subtelnością rysunku, estetyką linij i prawdziwym czarem kobiecości śliczne studyum portretowe prof. Axentowicza. Jest to jedna z galeryj tych główek, których znakomity artysta indywidualizm swój wcielił w typ głowy kobiecej, pełen niedoścignionego sentymentu. Z Axentowiczem sąsiaduje na następnej karcie Stanisławski z jednym ze swych pejzaży, w których znawcy i miłośnicy tego na wskróś oryginalnego talentu, widzą typowe wcielenie nowoczesnych kierunków w malarstwie krajobrazowem.

Trzeci z rzędu karton przynosi znany z wystawy „Sztuki" w Krakowie obraz Tichyego „Pogrzeb", zalecający się w oryginale dobrym rysunkiem i zręcznemi efektami światłocienia. W reprodukcyi kolorowej te ostatnie zalety zatarły się w dużym stopniu. Zawartości zeszytu dopełnia reprodukcya znanego obrazu Leona Wyczółkowskiego, wyobrażającego profesora Rydygiera w otoczeniu jego asystentów. Zarówno dominujący na pierwszym planie portret profesora, jak i mniejsze portrety drów Kryńskiego, Bossowskiego, Gabryszewskiego, Krasowskiego i Łepkowskiego celują obok niepowszednich zalet rysunkowych i kolorystycznych uderzającem podobieństwem.

Do wszystkich czterech kartonów dołączony jest tekst, zawierający krótką ale treściwą charakterystykę talentu autora obrazu, oraz jego podobiznę. Treściwe te komentarze wyszły z pod pióra pp. M. Olszewskiego, J. Kleczyńskiego, W. Mitarskiego i A. Cybulskiego. *wp.*

Dział ekonomiczny.

Walka o nici. Jak nam donoszą z kół kupieckich, fabrykanci angielscy nici szpulkowych zdołali za pomocą bezwzględnej walki konkurencyjnej zniszczyć ten przemysł w krajach austryackich. Stawszy się panami sytuacyi, dyktowali dowolne ceny, a gdy od czasu do czasu powstała w Austryi jaka nowa jakaś fabryka nici, Anglicy natychmiast tak obniżali ceny swoich nici, że przedsiębiorca musiał zamknąć fabrykę, poniósłszy ogromną stratę. Opanowawszy w ten sposób pole i pozbywszy się konkurencyi, zaczęli podwyższać ceny, i to tak dalece, że szpulkę nici, która kosztowała 6 centów, muszą obecnie kupcy sprzedawać po 9 centów i to z bardzo małym zyskiem.

W ostatnich czasach walkę konkurencyjną znów pedjęła francusko-alzacka firma Dolfus Mieg & Cie w Mylhuzie, wprowadzając do handlu tylko najlepszej jakości 6-nitkowe nici maszynowe, tańsze od od angielskich 4-nitkowych o 10%, a przy równorzędnej jakości blisko o 30% taniej. Mimo tak korzystnych różnic, niewielu tylko kupców miało odwagę wprowadzić tę nową markę. Większość wychodzi z założenia, że znów po kilkomiesięcznej walce, dawny stan powróci, a wtedy przebiegli Anglicy za żadną cenę nie sprzedadzą tym kupcom towaru. Już dzisiaj grożą repressaliami kupcom, którzy w interesie publiczności działać pragną — oprócz tego rozsyłają cyrkularze, że od Nowego roku ceny nici maszynowych będą zniżone i coraz bardziej się będą obniżać. Potrwa to oczywiście tak długo, dopóki nie wyrugują konkurentów — wtedy znów ceny podskoczą, a Anglicy stratę swoją chwilową w dwójnasób pokryją. — Publiczność w swoim własnym interesie powinna więc żądać w handlach wyłącznie nici maszynowych francuskich ze znakiem „D. m. C.". Solidarnem wystąpieniem położyłaby tamę wyzyskowi, otrzymywałaby zaś lepszy towar po niższej cenie.

Stypendyum dla szewca. Wydział krajowy ogłasza konkurs na jedno stypendyum w kwocie 200 koron, przeznaczone dla kandydata urodzonego w Jaśle, a kształcącego się w rzemiośle szewskiem poza obrębem miasta Jasła. W braku kandydatów urodzonych w Jaśle będzie mogło być stypendyum nadane innemu kandydatowi. Kandydaci, ubiegający się o to stypendyum, winni najdalej do dnia 31 stycznia 1904 wnieść podania do Wydziału krajowego.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Wynalazek. P. N. Silberman, długoletni kierownik fabryki pieców kaflowych w Łagiewnikach wynalazł przyrząd, sporządzony z ogniotrwałej gliny, który zaoszczędza 60% w materyale opałowym, ogrzewa pokój w ciągu 15 minut i obniża znacznie koszta budowy pieca. P. Silberman zgłosił wynalazek swój do opatentowania.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 18/12 1903 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 666 sztuk, b) cieląt, owiec i kóz 367 sztuk, c) nierogacizny 417 sztuk. Woły opasowe płacono po 68 do 70, bydło nieopasowe po 60 do 66 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 108 do 120 kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła 442 sztuk, a na eksport 104 sztuk bydła.

Targ ożywiony, wszystko sprzedano.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·68 do 7·69. Pszenica na październik 7·55 do 7·57. Żyto na kwiecień 6·54 do 6·55. Żyto na październik 5·44 do 5·45. Owies na kwiecień 5·15 do 5·16. Owies na październik —·— —·—. Kukurudza na maj —·—. Rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie spokojne; mgła.

Głosy publiczne.

Wielm. P. M. Freilich, c. k. uprzyw. bandażysta we Lwowie. Niniejszem zasyłam panu moje uznanie i serdeczne podziękowanie za uratowane mi życie. Nawiedzony od lat 33 przepukliną w tak wielkim stopniu, iż żaden z lekarzy operować mnie nie chciał, dostałem się przypadkowo do pana, który mnie swoją szczęśliwą ręką w asystencyi dwóch lekarzy i swego syna wyratował z największego nieszczęścia, a po założeniu mi specyalnego bandażu swego wynalazku, mogłem drugiego dnia pójść piechotą do domu. Dlatego też polecam każdemu cierpiącemu na przepuklinę, aby się operować nie dawał, tylko szukał radykalnej pomocy u pana M. Freilicha we Lwowie, ulica Gródecka 35, który jest aniołem stróżem ludzkości. 3189 2

Ks. Proboszcz **A. J. Kosiński,**
w Horodence koło Kołomyi.

Lwów, dnia 8 grudnia 1903 roku.

Ostatnie wiadomości.

— O położeniu Niemców w Galicyi zamieszcza pewien galicyjski pastor ewangelicki artykuł w „Monatsblatt des deutschen Schulvereines", w którym występuje przeciwko tendencyjnie rozsiewanym fałszywym wieściom o rzekomym ucisku Niemców w Galicyi przez Polaków. Autor artykułu zaręcza, że kolonie niemieckie ani pod względem narodowym, ani religijnym żadnego ucisku ze strony Polaków nie doznają; szkoły są w gminach tych niemieckie, urzędy w korespondencyi i obcowaniu z kolonistami niemieckiego używają języka. Jeżeli zdarzą się zaś, jak wszędzie, jakieś nadużycia, wtedy władze wyższe rządzą się tylko sprawie-

dliwością i nadużycia każą. Przechodząc do materyalnego położenia Niemców w Galicyi pisze ów pastor, że dobrobyt ich zmniejszył się wprawdzie, ale winą tego są po części złe urodzaje, dalej brak rolniczego wykształcenia a nader często lenistwo i pijaństwo, przez któr koloniści wpadają w ręce lichwiarzy. Agitacya do wychodźtwa w Poznańskie nietylko nie jest dla Niemców tych ratunkiem, ale wprost nieszczęściem tak pod względem materyalnym jak i narodowym.

„Koelnische Ztg“, przytaczając ten artykuł, zwraca uwagę hakatystów, że rządy polskie w Galicyi nie są dla Niemców tak srogie, jak na odwrót rządy niemieckie dla Polaków w zaborze pruskim.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 grudnia.

Z Rady m. Lwowa. Na wczorajszem posiedzeniu r. m. Dr Rutowski zgłosił wniosek nagły, aby odnieść się do polskich członków delegacyi w sprawie rejonów wojskowych we Lwowie i zalesienia prochowni, położonej tak blisko miasta, że stanowi w razie jakiegoś wypadku wprost nieobliczalne niebezpieczeństwo dla Lwowa. — Po przemowie dra Głąbińskiego i prezydenta Małachowskiego wniosek uchwalono.

R. m. Głąbiński referował sprawę podwyższenia opłat miejskich od piwa. Mowca podniósł, że należy zaprotestować przeciw ewentualności, aby ciężary nowe ponosiła ludność biedniejsza; domagał się, aby poza projektowanem przez magistrat rozszerzeniem podatkowej kompetencyi gminnej, postarać się w drodze ustawy sejmowej o podwyższenie opłat konsumcyjnych miejskich do tej wysokości, w jakiej uzyskał je Kraków. Z tego źródła możnaby też spodziewać się do 90.000 koron dochodu.

Po dłuższej dyskusyi wniosek uchwalono, poczem prof. Głąbiński zdawał sprawozdanie z deputacyi wiecu miast do ministrów. Wesołość wywołał ustęp sprawozdania, który mówi, że podwyżkę subwencyi na kolej podhajecką 2,000.000 kor. uważa rząd jako zasiłek dla miasta Lwowa. W dalszym ciągu przedstawił p. Głąbiński wszystkie obietnice, jakie rząd od lat czyni gminie, lecz niestety, z wypełnieniem ich się nie spieszy, n. p. subwencye na konieczne inwestycye, ulgi w dzierżawie akcyzy, odszkodowanie za utrzymanie dróg państwowych w mieście, poszczony zakres działania ciągle się zwiększający i t. d. — Rezultatów praktycznych z tej deputacyi nie było.

W dyskusyi zwrócono się do p. Głąbińskiego z żądaniem, aby posłowie lwowscy energiczniej się u rządu centralnego upominali o wypełnienie postulatów gminy.

Wybory do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego w okręgu szacunkowym miasta Lwowa, które się odbywały przez trzy dni, zostały ukończone. W I kuryi wyborców członkiem komisyi p. Jakób Beiser, zastępcami pp. Lilien i Perets; w II kuryi członkiem p. Władysław Stesłowicz, zastępcami pp. Józef Czernicki, Herman Heinbach, Jakób Schapira; w III kuryi głosowało około 650 wyborców. Skrutynium zostanie dopiero dziś ukończone.

Rozszerzenie „Strzelnicy“. Towarzystwo strzeleckie dobudowało do swych dawnych salonów nową salę restauracyjną, mogącą pomieścić 300 osób.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Jan Gabryel Borkman“ Ibsena.
W niedzielę po południu: „Safanduły“; wieczór: „Aida“.
W poniedziałek: „Jan Gabryel Borkman“ Ibsena.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 18 grudnia.

Wiedeń. Cesarz wyjechał dziś do Budapesztu na pogrzeb arc. Klotyldy i wróci o 10 godz. wieczorem.

Z powodu żałoby dworskiej jutrzejszy obiad z powodu imienin cara został odwołany.

Wiedeń. Szef rządu w Bośni i Hercegowinie, generał Albori, wyjechał stąd do Sarajewa.

Londyn. „Times“ omawia obszernie exposé hr. Gołuchowskiego i podnosi z uznaniem stanowczość i otwartość w ustępach, dotyczących sprawy bałkańskiej.

Kandydatura Rezeka.

Praga. Były minister dla Czech, dr Rezek, przyjął ofiarowany mu mandat z miast okręgu Niem-Bród-Polna pod warunkiem, że wszystkie trzy stronnictwa czeskie zgodzą się na jego kandydaturę, co się też stało.

Nowe rokowania ugodowe.

Praga. „Politik“ donosi, że w ostatnim czasie starano się o to, ażeby z łona Sejmu czeskiego wybrana została komisya ugodowa, któraby roztrząsała wszystkie sprawy sporne między Czechami i Niemcami i dążyła do wytworzenia pewnego „modus vivendi“ między obu stronami. W tym celu miał być zwołany Sejm czeski na 28 grudnia. Tymczasem zamiar ten napotkał na opór i wskutek tego rząd odstąpił od zwołania Sejmu. Jednakże nici układów w tej sprawie nie są jeszcze zerwane.

Z delegacyi austryackiej.

Wiedeń. Dziś odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej. Referent Bacquehem polecił uchwalenie 2 miesięcznego prowizoryum budżetowego.

Stransky żali się na zbyt późne zwołanie sesyi delegacyjnej.

Min. Gołuchowski oświadcza, że nie ma wpływu na wybór delegacyj.

Kramarz oświadcza, że otrzymał polecenie, aby wyłuszczył stanowisko swego stronnictwa. Dzisiaj nie chciałby mowca wykazywać niejasności w sprawach wojskowych, oświadcza więc tylko, że ze względu na sytuacyę wewnętrzną głosować będzie przeciw prowizoryum.

Sylwester oświadcza, że ze względu na zmianę w kierownictwie ministerstwa wojny i ponieważ exposé ministra spraw zagranicznych go zadowolniło, głosować będzie za prowizoryum.

Susterszic oświadcza, że głosować będzie przeciw budżetowi.

Kottulinsky, Schoenborn i Zedtwitz oświadczają, że głosować będą za budżetem.

Minister wojny Pittreich oświadcza, że uznaje potrzebę wyjaśnień w sprawach wojskowych i sądzi, że gdy więcej będzie czasu, powiedzie się, po wymianie zdań, wszelkie przeciwieństwa usunąć.

Prowizoryum budżetowe uchwalono.

Przewodniczący Baernreither oświadcza, że jutro odbędzie się plenarne posiedzenie delegacyi, na którem prowizoryum budżetowe będzie postawione pod postacią wniosku nagłego.

Wiedeń. Przy głosowaniu nad prowizoryum budżetowem w komisyi delegacyi austryackiej głosowali przeciwko prowizoryum delegaci młodoczescy, południowo słowiańscy i włoscy.

Zmiana w administracyi.

Wiedeń. Węgierski dziennik „Ujsag“ donosi, że naczelny komendant marynarki austryackiej admirał baron Spaun zamierza dla podeszłego wieku podać się do dymisyi i że jego następcą będzie admirał hr. Montecuculi. — W tutejszych kołach wojskowych powątpiewają o wiarygodności tej pogłoski.

Hr. Nigra ustępuje.

Wiedeń. Dotychczasowy ambasador włoski w Wiedniu, hr. Nigra, nie wróci już na to stanowisko. W pałacu ambasady przy placu Józefa pakują już jego meble, które mają być wysłane do Włoch.

Samobójstwo kochanków.

Wiedeń. Dziś w jednym z hoteli tutejszych fryzyer Schober zastrzelił naprzód kochankę swoją a następnie siebie. Znaleziono ich w łóżku broczących krwią już bez życia.

Przemysł galicyjski.

Wiedeń. Ks. Filip koburski zwiedził dzisiaj wystawę przemysłu galicyjskiego, przyczem wyrażał się bardzo pochlebnie o przedmiotach wystawionych. Książę Filip zakupił kilka przedmiotów. (Dziennik „Die Zeit“ zamieszcza bardzo życzliwy artykuł o tej wystawie. Przyp. red.).

Znikli bez śladu.

Berlin. Z Helsingforsu donoszą, że były kapitan gwardyi finlandzkiej, Jerzy Fraser, który mieszkał u profesora Jakowlewa w Petersburgu i tam został aresztowany, znikł odtąd bez śladu.

Taksamo nie wiadomo, co się stało z aresztowanym burmistrzem Hallonbladem i nauczycielem szkół ludowych Waśnio.

Pogłoska o zamachu.

Rzym. Dziś krążyła w Rzymie pogłoska, jakoby w Rzymie w willi Borghese popełniono zamach na króla włoskiego. Pogłosce tej rychło zaprzeczono. Król i królowa nie opuszczali dziś wcale Kwirynału.

Katastrofa kolejowa.

Toruń. „Ost-deutsche Ztg“ donosi, że pociąg pospieszny Nr III, w którym znajduje się wagon „Warszawa—Berlin“ zderzył się z rosyjskim pociągiem towarowym na stacyi Włocławek na drodze z Warszawy do Aleksandrowa. Kilka osób miało utracić życie, wiele zaś ma być rannych.

Cesarz Sahary.

Bruksela. Przebywający tu Jacques Lebaudy oświadczył dziennikarzom, że naprawdę wziął w posiadanie na wybrzeżu Afryki terytoryum na północ od Bojador aż do Guir. Ponieważ ta część wybrzeża nie należy dotychczas do żadnego państwa, on, Lebaudy, uważa się za jej prawowitego właściciela, a tem samem za cesarza Sahary. Tytułu tego się nie wyrzeknie, a ziemię, którą wziął w posiadanie, kolonizować będzie Marokańczykami.

Rosya i Japonia.

Londyn. Z Pekinu potwierdzają wiadomość, że Japonia odrzuciła objęte odpowiedzią na jej notę ustępstwa rosyjskie. Rząd japoński domaga się przedewszystkiem gruntownego uregulowania sprawy mandżurskiej, która też jest właściwem jądrem sporu. Rząd japoński, jak donoszą do „Daily Mail“, wysłał podobno znów znaczne oddziały wojska do Korei.

Wojna o Panamę.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że republika Kolumbia przygotowuje się rzeczywiście do wojny celem odzyskania przesmyku Panamskiego.

Waszyngton. Wydano rozkaz, aby amerykańska marynarka zajęła stanowiska w zatoce Darien i St. Miquel, ażeby przeszkodzić ewentualnemu wtargnięciu wojsk kolumbijskich do Panamy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. — m. —. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 689·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 780·—. Akcye Anglobanku 282·50. Akcye Unionbanku 543·25. Akcye Länderbanku 443·50. Akcye Bankvereinu 527·—. Akcye Bodencredit 954·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 543·—. Akcye kolei państwowych 679·25. Akcye kolei południowej 88·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 419·—. Akcye kolei Północnej 5520·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·50. Akcye Alpiny 409·75. Akcye Rima Muranyi 501·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1890·—. Akcye fabryki broni 432·—. Akcye tureckie tytoniowe 358·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1268·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·35. Renta majowa 100·65. Austryacka renta koronowa 100·80. Węgierska renta koronowa 99·05. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku krajowego 98·85. 4½% Listy Banku krajowego 102·45. 4½ Bank krajowy 103·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·10. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·85. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·60. Losy tureckie 140·75. Marki 117·30. Ruble 253·—.

Cukier 19·50 spokojny. Spirytus 43·20 bardzo silny. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: osłabione skutkiem realizacyi spowodowane osłabieniem targu londyńskiego przez wiadomości z Japonii.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 19 grudnia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 75	254 —
Narki niemieckie	116 90	117 [illegible]
Franki papierowe	95 —	95 [illegible]
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 [illegible]
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	102 —	10[illegible]
4% „ „ „ „	98 50	9[illegible]
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 25	10[illegible]
4% „ „ „ „	99 —	9[illegible]
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	[illegible]
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	99 —	[illegible]
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	98 85	[illegible]
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	10[illegible]
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	10[illegible]
4% „ miasta Lwowa	97 —	[illegible]
3½% „ „ „	102 —	105 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa uchwałą z dnia 25 listopada 1903, uchyliła wydany w dniu 31 sierpnia 1901 Zakładowi pożyczkowemu na zastawy ruchome zakaz przyjmowania w zastaw niecechowanych przedmiotów ze złota i srebra, postanawiając równocześnie, iż na przyszłość **mogą być przyjmowane w zastaw również niecechowane przedmioty ze złota i srebra.**

Zwraca się jednak uwagę właścicieli przedmiotów niecechowanych, w zastaw Zakładowi zastawniczemu oddanych, na przepisy regulaminu, dotyczącego kontroli probierczej w zakładach zastawniczych, które postanawiają, że przy licytacyach w koncesyonowanych zakładach zastawniczych mogą być wydawane kupującemu tylko cechowane przedmioty ze złota i srebra.

W tym celu poddane zostaną przedmioty ze złota i srebra na licytacyę przeznaczone przed lub podczas licytacyi, a przed ich wywołaniem oględzinom przez organa probiercze.

Co do niecechowanych przedmiotów należy odróżnić, czy one odpowiadają lub nieodpowiadają próbie.

W pierwszym wypadku należy przy licytacyi ogłosić, że te przedmioty (odpowiadające próbie niecechowane) będą po przybiciu targu przed ich wydaniem wedle wyboru nabywcy, albo na koszt jego ocechowane, albo połamane.

Przedmioty nieodpowiadające próbie mogą być tylko jako złomki przy licytacyi wywoływane i należy je po przybiciu natychmiast połamać.

3127 3 3

Kraków, dnia 5 grudnia 1903.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Najstosowniejszym prezentem na Święta Bożego Narodzenia są **KOMPLETNE KOLEKCYE NA DRZEWKO** Składają się z ciast, cukrów, [...]żnych wisiorków, świecidełek [...]

Cena za kolekcyę K 4, K 6, K 9·50 i K 12.

Parowa fabryka biszkoptów i cukrów St. Gurgul, ces. i król. dostawca dworu **w Jarosławiu.** 3887 10

PENSYONAT

dla niemych, jąkających się i niedołężnych dzieci

LEONA i A. B. STĘPOWSKICH

(art. dram. teatru miejskiego w Krakowie,

3207 Kraków, ul. Długa Nr 13. 1 52

Udzielam także lekcyj dykcyi i deklamacyi zbiorowo i oddzielnie.

GORZELNIK

potrzebny zaraz.

Wiadomość w Krakowie przy ul. św. Anny Nr 3, II p. 3217 1 0

Buldogi szczenięta czystej rasy angielskiej, białe do sprzedania. *Zakład weterynaryjny, Groble 5,* 3210 1 3

Udzielam lekcyj muzyki na fortepianie, oraz języka francuskiego, za obiad także. Może być i demi place. Ul. Długa 34, piętro II. drzwi 5 na lewo. F. Ludwika Myklotnik. 3134 5 0

Notaryusz w Łańcucie poszukuje **kandydata notaryalnego.** 3212 1 3

Słynne w świecie jabłka zimowe

złote renety.

Wysyłam natychmiast 5-klg. koszyk pięknych, wielkich, smacznych renet zimowych opłatnie za zaliczką 3 K 80 h, mniejszych 3 K 50 h, cetnar metryczny renet złotych 40 K loco stacya kolej. Zaleszczyki. 3215 1 4

A. Nussbrauch, Zaleszczyki.

Wyborny MIÓD deserowy kuracyjny, z własnej pasieki, polecany przez lekarzy, 5 klgr. 6 kor. opłatnie: wódka miodowa, naturalny i najlepszy środek na płeć (wydelikaca i odmładza). Zadarmo broszurka Dra Ciesielskiego o miodzie. Warto przeczytać. Żądajcie! KORZENIEWICZ, em. nauc., IWANCZANY. 2982 27 30

ANTONI ROTHE

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 13, poleca 3060 6 6

Przew. Duchowieństwu oraz Szan. Publiczności **własnego wyrobu świece z czystego pszczelnego wosku** ozdobne i gładkie, **Dzieciątka woskowe do szopki, Stoczki i Pierniki.** Wielki wybór cukierków na drzewka. Skład świec stearynowych, kościelnych i salonowych z fabryki Apollo. Ceny umiarkowane. Zamówienia wykonuje jak najstaranniej i najspieszniej.

„Odznaczona medalami"

parowa dystylarnia wódek zdrowotnych

pod firmą

Edward Urban

w Krakowie, ul. Wiślna L. 1,

poleca przy nadchodzących Świętach:

najprzedniejsze: likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach.

Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki Dubois Lizzée i Menkowa, Rumy i Araki angielskie, Śliwowicę i t. d. 2952 1 5

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

5%, na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Tutki i bibułki do papierosów

„PROMIEŃ"

chemicznie badane i za najlepsze uznane przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytetu lwowskiego. 2995 8 10

Wszędzie do nabycia.

Mleczarnia

E. DOBRZYŃSKIEJ W KRAKOWIE

poszukuje większej ilości

Mleka

za umową roczną. 2941 8 8

Wartość

smacznego pożywienia tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tembardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłomaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych, oraz składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 h (ponownie napełn. 40 h). 3050

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juliusz Maggi jako sędzia).

Wyprzedaż Gwiazdkowa.

Jak corocznie polecamy niżej cen fabrycznych towary sezonowe, kapelusze, bluzy i halki, boa futrzane i fantazyjne, rękawiczki, pończochy, szale. — 3080 6 6

Już nadeszły „Nowości balowe".

Zimler & Spółka.

DONIESIENIE.

Z dniem 16 grudnia b. r. została otwartą w **KRAKOWIE przy ul. Sławkowskiej l. 8**

Filia Towarzystwa św. SYLWESTRA tkaczy z Korczyny,

której brak dawał się odczuwać w Krakowie. Filia ta posiadać będzie oprócz swych słynnych wyrobów płóciennych, wszelaką bieliznę, płócienka kolorowe, kompletne wyprawy i t. p. przy ul. Sławkowskiej l. 8. w domu Braci Bilewskich, naprzeciw hotelu Saskiego.

Firma św. Sylwestra zasługuje na ogólne poparcie dla swych sumiennych i trwałych wyrobów, które sprzedaje po cenach tak niskich, jakich w Krakowie nie bywało.

Poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności

3201 1 3 **Dyrekcya Towarzystwa św. Sylwestra.**

!!!Na Święta!!!

Piwo Trzcinickie

znane z dobroci, które zdobyło sobie sławę światową

jest do nabycia po cenie:

Porter	18%	10	flaszek	1	złr.	70 ct.
„	18%	10	„	1	„	— „
Bawar	16%	10	„	1	„	40 „
Eksport	14%	11	„	1	„	25 „
Marcowe	12%	11	„	1	„	05 „
Cesarskie	10%	10	„	—	„	90 „

Reprezentacya Browaru Trzcinieckiego i główny Skład w Krakowie

ulica Szewska L. 13 (róg ulicy Jagiellońskiej). 3003 7 12

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 koron.

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić

w KRAKOWIE, Rynek główny Nr 25

przy nadchodzących Świętach

poleca:

Praktyczne Podarki na Gwiazdkę

Koszyki ozdobnie pakowane, zawierające:

5 flaszek Wina, 3206 1 4

1 flaszkę Koniaku,

1 flaszkę Rumu,

½ funta Herbaty oryginalnej chińskiej,

począwszy od 10 koron wyżej.

Prakt. podarki na Gwiazdkę od 10 kor. — Prakt. podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 koron.

Na Gwiazdkę

kto chce swym dzieciom sprawić radość i miłą niespodziankę i dać im sposobność do przyjemnej zabawy w zimie, niech zamówi dla nich 60 pięknych drewnianych zabawek tylko za 3 złr. 20 ct. (cena sklepowa conajmniej 6 złr. 50 ct.), jakie wysyła za zaliczką Antonina Kostelecká ve Svratouchu 175, p. Svratka, Czechy. 3179 2 3

Pożyczki osobiste

na 5—6% rocznie do najwyższych kwot na skrypt dłużny dla oficerów, urzędników, kupców i przemysłowców, spłacalne w ratach miesięcznych, kwartalnych lub półrocznych. Intabulacye, konwersye, na I, II, względnie III miejsce, 4% rocznie, kredyt wekslowy wszelkiego rodzaju. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych załatwia spiesznie i dyskretnie Bank-Kommandit-Gesellschaft, Budapest, VI., Vörösmarty u. 45. Pożądana korespondencya w języku niemieckim. 3155 4 10

L. 2698. 3201 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat miasta Starego Sącza rozpisuje **konkurs** na posadę weterynarza miejskiego, począwszy od 1 lutego 1904 r. z roczną płacą 800 koron na razie prowizorycznie przez rok jeden, a potem ze stabilizacyą.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do dnia **15 stycznia 1904** do Zarządu miasta na ręce podpisanego.

Bliższe warunki umówione zostaną przy przyjęciu.

Kierownik tymczas. Zarządu miasta jako komisarz rządowy

Dr Szayer.

ZABAWKI

po niskich cenach polecają 2957 11 12

Stefan Porębski i Spółka, GRODZKA 2.

Prywatne obiady

zdrowe i smacznie przyrządzone dostać można po bardzo przystępnej cenie przy ul. Sławkowskiej l. 6, II. p. M. S. drzwi II. 2920 13 0

Na święta.

Zamówienia przyjmuje cukiernia

Stanisława Zielińskiego

ulica Długa 16.

Strudle, Torty, Babki, wielki wybór cukrów na drzewko, masa migdałowa i orzechowa. 3098 8 6

Konc. komis. Zakład sprzedaży

ma do sprzedania:

Szafa oryginalna orzech. bogato rzeźbiona, Komoda o 6-ciu szufladach dębowa z bronz. i figurami rzeźb. (antyk), Sekretarzyk machon. (antyk) ze staremi bronzami, Sekretarze antyczne inkrustowane, Komoda antyczna cała inkrust. z bronzami, Biurko amerykańskie: orzechowe i machoniowe, Hustka francuz. w kolor. indyjskich i koronki stare. Również prócz wy wymienionych rzeczy, posiadam inne antyczne rzeczy i nowsze. 3047 41 0

Leopoldyna Machowska,

w Krakowie, ul. Szewska L. 5, I. piętro

Pierwsza krajowa fabryka chemiczno-technicznych

SMARÓW i PAKUNKÓW

(szczeliw) do maszyn parowych Edwarda Hellwiga, Lwów, ul. Kopernika 29,

poleca: kompozycyę (smarowidło) „PIONIER", pakunki „PIONIER", „WULKAN", smarowidło do trybów „REGULATOR", do kurków parowych „SATURN", do pasów „MARS", pastę „VENUS" do czyszczenia metali i t. p. wyroby znacznie lepsze od zagranicznych po cenach **niższych.** 3106 2 6

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya czasopism periodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca:

Gall Jan: Kolendy na 4 głosowy chór męski a capella. Cena kor. 2·—.

Ochmański Stanisław: Pastorałki czyli zbiór kolend ludowych. Cena kor. 2[...]

Richling Wincenty: "Zbiór kolend na fortepian i do śpiewu. Cena kor. [...]

Sierosławski Józef: Zbiór kolend ułożony do śpiewu lub na sam fortepian. Cena kor. 2·40.

Świerzyński Michał: Nowa kolenda do słów Władysława Bełzy (Szli do Betleem Lech, Czech i Rus). Cena koron 1·20. 3087 3

Do wynajęcia

pierwsze piętro przy ulicy [św.] Anny Nr 3. 2998 1[...]

Grzyby i rydze,

same drobne główki, we winnym occie i k[...]niach wybornie marynowane, w baryłkach [...] klgr. po 2 złr. 80 ct. — oraz **grzyby suszone**, przednie, drobne, białe, z poręczeniem czyste, 1 kg. za złr. 2·40, 5 kg. 11 złr. 10 [...] 20 złr., **ostrężnice** w cukrze smarzone, w [ba]ryłkach 6½ kg. za 3 złr. — wysyła za [zalicz]ką: Antonina Kostelecká ve Svratouchu, p. Svratka (Czechy). 3180

Wielki wybór

Lamp i Nafty

poleca znana firma 2881 [...]

JANA ERKERA

Kraków, Szewska Nr [...]

Rozwóz nafty darmo.

KAROL CZAPLICKI

Jubiler w Krakowie, Plac Maryacki Nr. 1. 2966 5

Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór nowości ze Złota, Kamieni i Srebra, oraz Srebro do wypraw ślubnych w kasetach na składzie.

Nowo otworzony

Bazar świeżych kwiatów

w Krakowie, ulica Bracka l. 1

poleca Szanownej Publiczności wszelkie roboty najnowszego systemu w zakres bukieciarstwa wchodzące jak:

bukiety balowe, ślubne, kosze, wieńce i dekoracye

wykonane jak najstaranniej po cenach nader przystępnych.

Zamówienia miejscowe i zamiejscowe wykonywa punktualnie na czas oznaczony. 3204 1 [...]

L. 892.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Myślenicach p[odaje] do wiadomości, że na podstawie uchwały Wydziału powiatowej Kasy Oszczędności z dnia 12 grudnia 19[03] **obniża z dniem 1-go stycznia 1904** na nowe książeczki lokowane wkładki po (4%) **cztery od sta**, tudzież od nowych pożyczek hipotecznych wypłaconych [po] 31 grudnia 1903 pobierać będzie po (5½%) **pięć i pół od sta.** Wszystkie dawne wkładki i wszystkie pożyczki hipoteczne nie podlegają zmianie obliczenia stopy procentowej aż do 31 grudnia 1904. 3188 1

Dyrekcya Powiatowej Kasy Oszczędności w Myślenicach.

NA GWIAZDKĘ

poleca wielki wybór galanteryj po najtańszych cenach: 3061 5 7

Kasety pluszowe, skórkowe, z przyborami do szycia,

Kasety na rękawiczki, chusteczki, krawaty, kołnierze i mankiety,

Albumy na fotografie i kartki kor. od najtańszych do najdroższych,

Nesesery i torby skórkowe z przyborami do podróży,

Kufry, torby ręczne, torebki skórkowe, pluszowe i jedwabne,

Ramki, kałamarze, lichtarze, kandelabry i lustra potrójne,

Szachy, szachownice, domina, przybory do preferansa, karty,

Mydła, perfumy w ozdobnych kasetach i koszyczkach,

Portmonetki, pugilaresy, etui na papierosy i cygara,

Biżuteryę francuską, spinki, szpilki do krawatów,

Nowości w ramkach do fotogr. (secesya).

Boa i Wachlarze wieczorowe.

ANASTAZY FRONCZ, **KRAKÓW, ul. Floryańska l. 17.**

Zamówienia zamiejscowe natychmiast załatwia.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 16. Rządca Drukarni L. K. Górski.